Nr. 118. — Rocznik XXIII. **Niedziela, 27 maja 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 maja.

Z bieżącej chwili.

Większość Izby francuzkiéj, która obaliła ministerstwo Periera, składała się z rozmaitych żywiołów, zwalczających się nawzajem w swych dążeniach i celach. Za rezolucyą de Ramela głosowało mianowicie: 161 radykałów, 10 oportunistów, 18 członków skrajnéj lewicy, 59 socyalistów i 4 katolików republikańskich. Wobec tego pstrokatego sojuszu, mniejszość rządowa, jednolita w swym składzie, stanowi jeszcze dość poważną falangę. Mniejszość ta nie straciła też bynajmniéj otuchy. Onegdaj uchwaliła ona adres do Periera, w którym zaręcza go o niezachwianem zaufaniu i dodaje, że będzie popierała tylko taki rząd, który będzie postępował w podobnym duchu, jak obalony. Zdaje się jednak, że nowe ministerstwo znacznie się różnić będzie od gabinetu Periera. Radykałowie występują przynajmniéj z wielką ufnością, a niektórzy z nich domagają się nawet natarczywie, aby nowy gabinet miał radykalno socyalistyczny charakter. Pan Carnot, jak pokazują rozmaite okoliczności, nie jest też przeciwnym gabinetowi o barwie radykalnéj. W sprawie utworzenia nowego gabinetu rokował on z posłami Bourgois, Dupuy, Peytralem i Brissonem, atoli dotychczas żaden z nich nie zdecydował się przyjąć godności prezesa nowego ministerstwa.

Przeszło dziewięćdziesięciu deputowanych włoskich zapisało się do głosu przy obradach nad reformami finansowemi. Jeśli panowie ci, gadający po części bez końca, przyjdą do słowa, to obrady przeciągną się prawdopodobnie do lipca. Wobec téj strasznéj poniekąd perspektywy, dzienniki rzymskie już dzisiaj upominają rząd, aby wystąpił jak najprędzéj z enuncyacyami swemi i tem samem dyskusyą skrócił. W dotychczasowych obradach to przedewszystkiem podpadało, że pomimo ważności, jaką kwestye finansowe mają dla Włoch, panowie deputowani mało się troszczą o rozprawy nad niemi. Mówcy wygłaszają swoje poglądy wobec próżnych ław, a poważna część przedstawicieli narodu — wydaje się to prawie niepodobnem — wyjechała ze Rzymu, a zjawi się dopiero w Izbie, gdy przyjdzie do rozstrzygającego głosowania.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby przemawiał deputowany Zeppa przeciwko projektom rządowym; Bertollo żądał, aby Izba odrzuciła zarówno projekty rządowe, jak i wnioski komisyi, co wywołało wesołość w Izbie. W ogólności wszyscy mówcy wczorajsi przemawiali przeciwko rządowi, dowodząc, że środki, jakie rząd proponuje celem zaradzenia biedzie finansowéj, nie odniosą pożądanego skutku.

Stosunki, istniejące obecnie pomiędzy Francyą a Szwajcaryą, bynajmniej nie należą do najlepszych. Francya względem niewielkiej swojej sąsiadki hołduje tym samym zasadom, jakich się trzyma także względem Włoch, t. j. ogłosiła wojnę celno-handlową. Oba te państwa znalazły zrównoważenie poniesianych z tego powodu strat w handlowem przymierzu z mocarstwami środkowej Europy. Naturalnie Francyi nie bardzo się to podoba, tembardziej, że zwłaszcza niemieccy przemysłowcy krzątają się bardzo gorliwie nad zawładnięciem opróżnionych rynków w Szwajcaryi. W końcu przeszłego tygodnia odbył się w Paryżu zjazd osób, zainteresowanych w wywozie francuskim do Szwajcaryi, a który energiczne domagał się przywrócenia dawnych przyjacielskich stosunków pomiędzy sąsiadującemi rzeczypospolitemi. Z tego powodu „Börsen-Courier pisze co następuje: „Uchwała ta więcej niż dla jednego powodu jest bardzo niemiła dla wypływowych polityków Francyi. Możemy śmiało powiedzieć, że ich zamiary ze strony rządowej nie otrzymają najmniejszej zachęty. Zdaje się, że kierujące koła paryskie spodziewają się nastania tej chwili, kiedy Szwajcarya niebawem będzie czołgała się u nóg Francyi. W obec tego krok ów, zrobiony przez zainteresowaną grupę, wydaje się im wielce niestósownym, gdyż przyczynia się do tego, iż Szwajcaryą ośmiela i upoważnia do traktowania siebie na równi z Francyą. Rzeczy stoją tak, iż Francya lubo do tego nie przyznaje się, zrozumiała, że zaszła za daleko i że winna ponosić następstwa swojej nierozwagi.“

„Wyludnianie“ Francyi odbywa się równolegle z innym objawem, mianowicie wzrastającym napływem cudzoziemców. Belgijczycy, Niemcy, Włosi z różnych stron wdzierają się do tego kraju i w niektórych jego okolicach utworzyli istotne oazy obce. Wzajemne bójki od czasu do czasu urozmaicają tę emigracyą i jednocześnie zwracają uwagę na sam fakt pokojowego najazdu ze strony ludności cudzoziemskiéj. Bijatyki, których świeżą widownią były okolice Tulonu, zniewoliły do podobnego zastanowienia się nad departamentem Var. Okazuje się, że w r. 1891 w tym departamencie znajdowało się niemal 26 tysięcy Włochów, w téj liczbie do 10 tysięcy kobiet. Robotnik włoski pracuje taniéj a lepiéj aniżeli francuzki i dla tych powodów właściciele ziemscy najmują ich do zbioru owoców, robót w polu itd. Jednocześnie przybywają kobiety jako mamki — wszystkie prowansalskie dzieci są wykarmione przez piemontki. Taka mamka późniéj sprowadza męża; para oszczędza ile może, bo nie porzuca zamiaru powrotu do ojczyzny, kiedy zbierze nieco więcéj grosza. I sąsiednie departamenty posiadają ludność włoską bardzo znaczną. Departament Alp morskich liczy w sobie 52 tysiące Włochów, Bouches-du-Rhône 82 tys. Ludność włoska żyje zgoła odrębnie od francuzkiéj, gorzéj, współzawodniczy z nią, a przytem Francyą traktuje jak kraj najechany, z którego należy umykać, zebrawszy nieco majątku. W takich okolicznościach bójki są zgoła normalnym objawem. Należy się raczéj dziwić, że zdarzają się jeszcze tak rzadko. Emigracya ta poczyna budzić pewne zaniepokojenie pomiędzy francuzkimi patryotami w rodzaju Deroulède'a. Co poczną te tłumy, pytają się oni, na wypadek wojny Francyi z Włochami? Uważają je poniekąd za przednie posterunki armii włoskiéj, domagają się zatem jakiegoś nałożenia cugli na ten cichy i pokojowy, ale potężny najazd.

* *Wybory ściślejsze* w okręgu człuchowsko-złotowskim. Według nadeszłych dotychczas wiadomości oddano dnia 23 b. m. na naszego kandydata p. Prądzyńskiego 6055, na konserwatystę Hilgendorffa 8120 głosów. Brak jeszcze wiadomości z 4 okręgów. Wszelako wybór Hilgendorffa jest już niewątpliwy.

Sprawy Wieca katolickiego.

Wiec katolicki w Poznaniu d. 3, 4, 5 i 6 czerwca 1894.

Zwracamy uwagę chcącym uczestniczyć w mającym się odbyć wiecu katolickim dla ludności polskiéj w Poznaniu, *że karty wstępu są już teraz do nabycia w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.*

Karty wstępu upoważniające do uczestniczenia na każdy dzień z osobna są imienne i kosztują *dla każdéj osoby 1 markę.* Karty zaś upoważniające do wstępu na wszystkie dni bez wyjątku (passe partout) są także imienne i kosztują *na osobę 3 marki.*

Karty upoważniają nietylko do uczestnictwa w publicznych zebraniach wiecowych i posiedzeniach sekcyjnych, ale także do bezpłatnego pobytu w ogrodzie zoologicznym i w czasie dwóch koncertów, które się odbędą dnia 4 i 5 czerwca od godziny 7 wieczorem i do bezpłatnego zwiedzania zwierzyńca.

Panie zaopatrzone w karty wstępu mogą brać udział w publicznych posiedzeniach wiecowych.

Każdy uczestnik wieca powinien kartę wstępu jako legitymacyą nosić przy sobie w widocznem miejscu.

Z polecenia komitetu ściślejszego
dr. Kusztelan, skarbnik.

Procesya Bożego Ciała.

Wiedeń, 24 maja.

(ss) Sławna, tradycyjna procesya Bożego Ciała, która od wieków tworzy w Wiedniu jednę z największych uroczystości publicznych, ale w ostatnich latach z powodu ulewnego deszczu nie dopisała, dziś odbyła się z istnie cesarską wystawą. Wprawdzie sklepienie niebios pokrywały gęste chmury i zrana był chłodny wietrzyk, ale pogoda dopisała.

Już o godz. pół do 7 od katedry św. Szczepana do Burgu w ulicach, któremi miała przejść procesya, piechota utworzyła szpaler. Przy narożnikach ulic stały pikiety huzarów i dragonów. Drogę wysypano piaskiem i liśćmi. O godz. 8 Kardynał-Arcybiskup Gruscha odprawił w katedrze mszę św., któréj wysłuchali cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta, dostojnicy dworscy i t. d. O godz. 8¼ procesya wyruszyła z katedry przez Kaertnerstrasse na Nowy Rynek, gdzie przy ołtarzu, ustawionym naprzeciwko klasztoru OO. Kapucynów, odczytano pierwszą ewangelią, następnie przez ulicę Tegethofa i plac Albrechta na plac Lobkowicza, gdzie odśpiewano drugą ewangelią, daléj wzdłuż Burgu na plac przed kościołem św. Michała (na przeciwko głównéj bramy Burgu), gdzie odczytano trzecią ewangelią, potem przez Kohlmarkt i Gruben, gdzie przy pomniku Trojcy św. odprawiono czwartą ewangelią, orszak powrócił do katedry.

Na czele szli śpiewając wychowańcy c. k. zakładu sierót, za nimi zakony OO. Kapucynów, Franciszkanów, Dominikanów i Redemptorystów po dwóch, wszyscy proboszczowie wiedeńscy z swemi chorągwiami farnemi, członkowie magistratu, burmistrz Gruehl i wiceburmistrz Richter, śpiewacy katedralni, uczniowie alumnatu arcybiskupiego, członkowie kapituły, służba dworska, paziowie, szambelani, tajni radzcy w zielonych mundurach o złotych haftach, kawalerowie i komandorzy orderów, pod baldachimem Kardynał-Arcybiskup z asystencyą, następnie cesarz w białym mundurze jeneralskim, otoczony dziekanami czterech najwyższych orderów, arcyksiążęta ze świtą, oddział austryackiéj gwardyi przybocznéj w czerwonych mundurach i złotych hełmach na gniadych koniach, oddział przybocznéj gwardyi węgierskiéj w kołpakach i dolmanach tygrysich na białych koniach, nakoniec kompania piechoty.

Nomenklatura ta nie daje żadnego pojęcia rzeczywistego obrazu, tak wspaniałego, że żadne pióro nie zdołałoby go wiernie odźwierciedlić. Kto tego nie widział, z najdokładniejszego opisu nie odczuje uroczystego nastroju, powagi, niezrównanego blasku i malowniczości, przewyższającéj najśmielsze marzenia takiego wirtuoza żywego kolorytu, jak Makart. Balkony i okna cztero i pięciopiętrowych kamienic przy Grabenie od dołu do góry zapełnione widzami. Wzdłuż prawéj strony (idąc od Katedry) Grabenu długi rząd okrytych czerwonem suknem estrad, nabitych świątecznie przystrojoną publicznością. Na obu chodnikach gęste tłumy, przytykające do szpaleru piechoty, która kaszkiety przyozdobiła liściem dębowem.

Wśród tych kadrów przy muzyce i śpiewach kościelnych posuwa się orszak. Najprzód przeważa ciemny kolor habitów zakonników, wyjąwszy białe dominikanów i duchowieństwa; potem w długim szeregu szambelanów, którzy po większéj części piastują stopnie wojskowe, świecą na przemian mundury niemal wszystkich pułków. Tajni radzcy jednakowo ubrani w ciemno-zielone mundury. Ale jakież tam pomiędzy nimi charakterystyczne, historyczne, typowe postacie! Jest to jakoby defilé najwybitniejszych reprezentantów nowoczesnych dziejów Austryi. Sam taki hr. Hohenwart, po wojskowemu wyprostowany pomimo swych lat 70, o płowym zawsze wąsie marsowego kształtu, zwraca na siebie uwagę wszystkich, aby się tak wyrazić, znawców spraw publicznych. Albo tam daléj ks. Windischgraetz w długim, czerwono aksamitnym płaszczu kawalera złotego runa, hr. Kalnoky w czerwonym mundurze węgierskiego jenerała o białym dolmanie, magnaci, piastujący godności dworskie, w lśniących od brylantów kosztownych strojach narodowych i wreszcie wprawia nas w zachwyt istna symfonia białego i złocistego koloru pod baldachimem.

A jednak ta niezrównana, olśniewająca zrazu malowniczość obrazu nie przynosi ujmy poważnemu nastrojowi. Owszem przykład cesarza i najwyższych dostojników dworu, spełniających publicznie swe obowiązki religijne, klękających pokornie, jak każdy inny śmiertelnik, widok téj kompanii, przyklękującéj na komendę i obnażającéj głowę przed Najśw. Sakramentem, działa potężnie nawet na najobojętniejszych ludzi. Wielu z nich przyszło otrzywiście z prostéj ciekawości, ale niezawodnie większa część odeszła prawdziwie pokrzepione moralnie. W ciągu przejścia orszaku wśród bardzo zmieszanego towarzystwa trybuny w około nas nie odezwała się ani jedna uwaga, któraby nie licowała z uroczystością ceremonii religijnéj.

Pojedynek w świetle rozumu.

Pod tym tytułem znajdujemy w kwietniowym zeszycie miesięcznika „Stimmen aus Maria Laach“ następujący artykuł pióra Jezuity Augustyna Lehmkuhla:

„Ilekroć gazety donosząc o usiłowanem samobójstwie, dodać mogą, że pewnemu odważnemu człowiekowi udało się dotrzeć do zrozpaczonego, szukającego śmierci w nurtach rzeki, i wyrwać go gwałtem z rąk śmierci, wówczas żadna gazeta, jakiegobądź kierunku lub barwy nie omieszkiwa oddać pochwały i uznania odwadze i szlachetnemu czynowi. Nie ma też nikogo, któryby nie sądził, że ubliżyłby swemu obowiązkowi i sumieniu, gdyby szybko nie oderżnął powroza, na którym się ktoś powiesił, jeżeli jest jeszcze nadzieja, że przez to uratuje życie nieszczęśliwemu.

Dlaczego, wolno nam się zapytać, udaremnienie zamiaru samobójczego uchodzi za czyn szlachetny, nawet obowiązkowy? Jest nim tylko dla tego, ponieważ powstrzymuje bliźniego od spełnienia wielkiéj krzywdy. Gdyby miał prawo odbierać sobie życie według upodobania i samowolnie, natenczas drugiemu nie byłoby wolno, stawać mu na przeszkodzie, skoro zniechęcony do życia chce zejść z tego świata. Przeciwnie, wyrządziłoby się temu wielką krzywdę, któregoby się powstrzymało od samobójstwa wbrew jego woli gwałtem; ktoby drugiego odwiódł od samobójstwa, ten nie zasługiwałby na pochwałę, lecz na naganę i karę. Atoli, że rzeczywiście zasługuje on na naganę i karę, tego nie będzie śmiał nikt twierdzić; przeciw temu buntuje się całe jestestwo rozumu ludzkiego. Prawo do takiéj pomocy, jéj chwalebność i względnie obowiązek są tak głęboko wyryte w sercu ludzkiem, że nawet najniewierniejszy materyalista nie odważyłby się twierdzić inaczéj.

Wnosić więc musimy, że samobójstwo jest w sercu ludzkiem tak głęboko zapisane jako czyn zły, niedozwolony, iż spontaniczny głos natury zagłusza wszystkie sofismaty obałamuconego serca lub oszukanego rozumu.

Kiedy milioner wrzuci rulon złota do Renu, wtenczas nikt nie uważa sobie za obowiązek i powinność, żeby go rozrzutnikowi z wody wyciągnąć i oddać. Zupełnie co innego pozbawić się rulonu złota, a własnego życia. Kto się pozbawia pierwszego, czyni może nierozsądnie; lecz jeśli koniecznie nie chce posiadać pewnéj sumy pieniędzy i pragnie się jéj w wszelki sposób pozbyć, wówczas nikt nie jest zobowiązany, ani też uprawniony do tego, żeby drugiemu narzucać gwałtem mienie, którego nie chce. Musi więc być zupełnie co innego, pozbyć się mienia, a życia własnego.

Najgłębszéj, a nawet jedynéj istotnéj przyczyny piętna nie naturalności i nie moralności, jakie na sobie nosi samobójstwo, szukać należy w przywłaszczeniu sobie prawa wyłącznie Boskiego. Rzeczy zewnętrzne na téj ziemi są dla człowieka, są mu środkami do prowadzenia ludzkiego, Bogu miłego życia na téj ziemi i osiągnięcia przez to jego celu zaziemskiego. W wielu swoich czynnościach ma człowiek wolny wybór. Przytem musi mieć możność rozporządzania rzeczami zewnętrznemi tego świata. Prawo to dał mu Bóg wraz z przyrodzeniem i przeznaczeniem. Lecz człowiekiem samym nie ma prawa rozporządzać ani on sam, ani nikt inny; życie i osoba jego należą do Boga; — bo tylko w Bogu znajduje człowiek swój cel. Ubliża to i sprzeciwia się naturze ludzkiéj, obdarzonéj rozumem, żeby ją stawiano na równi z rzeczą bezrozumną — jednak działoby się to, gdyby człowiek sam albo kto inny rozporządzał życiem ludzkiem, a tem samem osobą, jako osobą człowieczą.

Być panem życia i śmierci jest tak dalece atrybutem Boga, że tylko zwyrodniały rozum pogański mógł przyznawać człowiekowi to prawo nad innymi ludźmi. To zwyrodnienie ukazuje się nam w niewolnictwie, które jest konsekwentnem upostaciowaniem tego przywłaszczonego prawa. Uzurpacya pozostaje tą samą, czy ktos rozporządza życiem własnem, czy też bliźniego. Takiego prawa rozporządzania człowiek jako taki nie posiada. Pozorny wyjątek tylko stanowi sprawiedliwość karząca i obrona własna.

Sprawiedliwość karząca należy do prawa publicznego. Utrzymanie porządku publicznego i dobra społecznego ogółu wymaga, żeby ciężkie, niebezpieczne zbrodnie wolno było karać śmiercią. To też zdawien dawna najwyższa władza publiczna przypisywała sobie moc do tego; wykonywa ją jako prawo potrzebne dla dobra ogółu i dane jéj przez Boga. Porównywano tę czynność z operacyą lekarską na ciele ludzkiem, która nieuleczalny członek odkrawa, aby uratować cały organizm. Porównanie to jest dosyć trafne. Lecz trzeba zważyć, że władza jest nie tylko uprawniona do wykrojenia z społeczeństwa ludzkiego członka, który okazuje się nieuleczalnym moralnie; nie, spełniona zbrodnia jako taka domaga się ekspiacyi. Sama zbrodnia nieukarana, gdyby nie odniosła kary, niszczyłaby jak jad ciało społeczne i jego bezpieczeństwo; dlatego zbrodnię samą trzeba wyrznąć aż do korzenia. To dzieje się w pewnych razach przez śmierć zbrodniarza.

Oprócz sprawiedliwości burzącéj może tylko obrona własna tknąć się życia ludzkiego. Gdy ktoś zagraża niesprawiedliwie méj osobie, lub memu własnemu życiu wolno mi, jak natura sama każdego uczy, bronić swego prawa, odeprzeć napaść, choćby téż przytém życie niesprawiedliwego napastnika miało być zagrożone. Niebezpieczeństwo to i ewentualne jego urzeczywistnienie musi napastnik przypisać sobie samemu. Atoli w tym przypadku nie zachodzi właściwie bezpośrednie zabójstwo, nawet gdy napastnik napad swój przypłaca życiem, lecz tylko obrona i zabezpieczenie własnego prawa: w téj chwili, gdy własne moje prawo nie byłoby już zagrożone, powinna moja czynność, która połączona jest z niebezpieczeństwem dla drugiego, ustać. To leży w pojęciu obrony własnéj; nie może ona iść daléj, jak potrzeba.

Ponieważ sprawiedliwość karząca i obrona własna zwracają się z konieczności przeciw życiu drugiego i nawet według pojęcia nie mogą się tykać własnéj osoby, zatém samobójstwo jest w każdym razie zbrodnią, chyba żeby sam Bóg, jako najwyższy i wszechwładny Pan wszelkiego życia do tego upoważnił. Zabójstwo bliźniego jest zbrodnią, wyjąwszy przypadki obrony własnéj i prawowitego wymiaru sprawiedliwości karzącéj. Również i we wojnie jest albo sprawiedliwość karząca, albo obrona własna, albo obie razem pierwiastkiem uprawniającym: innego pierwiastka nie ma.

Zastósujmy te zdania, o których prawdzie żaden rozsądny człowiek nie będzie wątpił i nie wątpi, do pojedynku, a okaże się z nich absolutna jego karygodność. Mamy tu na myśli pojedynki, jakie zwykły faktycznie zachodzić, i nie wyłączam nawet najdrażliwszego przypadku, kiedy od przyjęcia lub nie przyjęcia pojedynku zależne jest stanowisko danéj osoby, pozostanie na zaszczytnym urzędzie albo ustąpienie z niego. Że pojedynkowanie się z błahych powodów, dziecinne wyzywanie do obrazy, w celu doprowadzenia do pojedynku, że takie występne igranie z poważnem niebezpieczeństwem, z własnem i cudzem życiem zasługuje w wysokim stopniu na potępienie, to jest zbyt jasnem, żeby potrzeba jeszcze tego dowodzić.

Wszelako nawet i w tych razach, gdy honor i poczucie obowiązku stają pozornie w pewnéj sprzeczności ze sobą, napiętnowany jest pojedynek niemoralnością morderstwa i samobójstwa. Pojedynek jest umówioną co do czasu, miejsca i rodzaju broni walką dwóch osób, któréj celem z natury rzeczy i podług zamiaru walczących jest zabicie albo zranienie jednego przeciwnika przez drugiego. Kiedy więc przedsiębiorę pojedynek, to tem, do czego dążę zamiarem i czynem, jest zabicie albo ciężkie zranienie przeciwnika, a tem, co jemu przyznaję, jest usiłowanie zabicia albo zranienia mnie samego; dysponuję tedy ewentualnie dwoma życiami, wystawiając je bezpośrednio lub pośrednio na niebezpieczeństwo. Z tego, że nie zawsze oba życia, lub przynajmniéj jedno z nich pada ofiarą, nie wynika, żeby na pojedynku nie ciężyła zbrodnia podwójnego morderstwa. Jeżeli ktoś strzela z pistoletu do drugiego lub uderza nań szpadą w zamiarze ugodzenia go, to przed Bogiem i sumieniem winien jest zbrodni zabójstwa, bez względu na to, czy tamten padnie lub nie. Jeżeli prawo ludzkie karze

słusznie i sprawiedliwie surowiéj zbrodnią, która została wykonaną i osiągnęła swój skutek, aniżeli sam jéj zamiar, to wobec Boga wina uchodzi za całą, choćby przypadkowe zdarzenie miało przeszkodzić ostatniemu wynikowi. Lecz także i prawo ludzkie uważa samo usiłowanie popełnienia zbrodni w każdym razie za karygodne. Dlatego też powinien według prawa ludzkiego być karany każdy pojedynek, nawet choćby pozostał bez rezultatu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ustawa, dotycząca interesów na odpłatę,

została przez cesarza dnia 16 maja 1894 roku podpisaną i następnie w organach rządowych ogłoszoną. Obejmuje ona wszystkie państwa i dzielnice, należące do cesarstwa niemieckiego i tak brzmi:

§ 1. Jeżeli przy sprzedaży na odpłatę rzeczy ruchomej, oddanéj kupującemu, zastrzegł sobie sprzedający, że gdyby kupujący nie dopełnił warunków umowy, natenczas sprzedający od kontraktu odstąpić może, a gdyby taki kontrakt zerwano, to każda z stron kontraktujących jest zobowiązaną zwrócić drugiéj stronie to, co od niéj odebrała. Ugoda, sprzeciwiająca się temu przepisowi, jest nieważną.

Zastrzeżeniu prawa odstąpienia równa się także taka umowa, w któréj sprzedający może na mocy prawa żądać zerwania kontraktu, gdyby kupujący nie dotrzymał warunków umowy.

§ 2. W razie odstąpienia od kontraktu winien kupujący wynagrodzić sprzedającemu wydatki przez niego z powodu zawarcia kontraktu poczynione, odpowiada on także za uszkodzenia na rzeczy, którą mocą kontraktu objął i to za uszkodzenia powstałe z jego (kupującego) winy albo też z innych, przez niego spowodowanych przyczyn. Kupujący winien sprzedającemu wynagrodzić za używanie lub potrzebowanie oddanéj mu przez sprzedającego rzeczy, przyczem należy uwzględnić tę okoliczność, że w tym czasie zmniejszyła się wartość téj rzeczy. Umowa, sprzeciwiająca się temu przepisowi, mianowicie zaś zawarta przed cofnięciem się od kontraktu, a stanowiąca wyższe takie wynagrodzenie, jest nieważną.

Wysokość wynagrodzenia normuje się podług § 260 ustępu pierwszego Ordynacyi procesów cywilnych.

(Ten paragraf 260 stanowi, że jeżeli strony sprzeczają się z sobą o to, czy szkoda powstała, lub o to, jak wysokiem ma być wynagrodzenie szkody, w takim razie sąd ten spór rozstrzyga z uwzględnieniem wszelkich okoliczności. Może sędzia przez świadków lub znawców rzecz tę wyjaśnić; może też sędzia zezwolić na to, aby strona, stawiająca dowody pod przysięgą, oznaczyła wysokość szkody, ale w takim razie winien sędzia oznaczyć wysokość, któréj to oznaczenie przekroczyć nie może).

§ 3. Zobowiązania określone §§ 1 i 2 należy wypełniać od ręki.

§ 4. Kara konwencyonalna, któréj kupujący stał się winnym przez niedotrzymanie warunków, może, jeżeli jest stosunkowo wysoką, na wniosek kupującego mocą wyroku sądowego odpowiednio być zniżoną. Taka kara, jeżeli już została zapłaconą, nie może być zniżoną.

Jeżeli strony kontraktujące umówiły się z sobą, że kupujący, gdyby nie dopełnił warunków, winien zapłacić resztę długu, to ten warunek tylko wtedy ma prawnie być dopełnionym, gdy kupujący przynajmniéj z dwiema po sobie następującemi ratami całkiem albo częściowo zalega, a suma tych zaległości przynajmniéj dziesiątą część ceny zakupna wynosi.

§ 5. Jeżeli sprzedający na mocy umowy, zapewniającéj mu prawo własności, odebrał rzecz sprzedaną, to akt ten uważać należy jako wykonanie prawa odstąpienia.

§ 6. Przepisy §§ 1—5 odnoszą się także do umów, zmierzających do osiągnięcia celu sprzedaży na odpłatę przez zawarcie innego rodzaju ugód, mianowicie przez wynajęcie jakiéj rzeczy, chociażby dzierżycielowi téj rzeczy przyznano prawo do następnego nabycia téj rzeczy na własność.

§ 7. Grzywnami aż do pięciu set marek ma być karanym, kto sprzedaje na odpłatę albo na kontrakty w podobnych celach wydaje losy loteryjne, papiery na właściciela (prawo z dnia 8 czerwca 1871 r.), albo udziały i cząstki tychże losów lub papierów.

Niema w tem żadnéj różnicy, czy taki papier wręczono przed lub po zapłaceniu ceny.

§ 8. Przepisów tego prawa nie można zastósować, jeżeli nabywca towaru jest kupcem zapisanym do rejestru handlowego.

§ 9. Kontrakty, które zawarto przed prawomocnością téj ustawy, nie podlegają powyższym przepisom.

Taką jest osnowa tego od kilku lat zapowiadanego i oczekiwanego prawa, mającego zapobiedz nadużyciom, jakich sobie pozwalali nieuczciwi kupcy i niekupcy, sprzedający różne przedmioty na odpłatę, a wyzyskujący i niejednokrotnie niszczący mającego na odpłatę sprzęty domowe, narzędzia rólnicze i przemysłowe, garderobę lub inne rzeczy. Nikt nie może zaprzeczyć, że sprzedawacze rzeczy na odpłatę dość często dopuszczali się niesumiennych nadużyć, ale i to pewna, że interesa na odpłatę, jeżeli obie strony kontraktujące były uczciwemi, były wielkiem dla kupujących dobrodziejstwem. Ułatwiały one im bowiem zakładanie przedsiębiorstw, ognisk domowych, nabywanie maszyn do szycia, maszyn i sprzętów rólniczych i przemysłowych i t. p. Setki tysięcy narzędzi rólniczych, bron, pługów, sieczkarni i t. p.; tyleż co najmniéj maszyn do szycia dla szwalni damskich, dla krawców, szewców, hafciarek i t. p.; tysiące urządzeń domowych, sprzedawano rokrocznie w Niemczech na odpłatę i jeżeli kupujący dotrzymał warunków odpłaty, to najwyrafinowańszy oszust, sprzedający na odpłatę, nie mógł go molestować.

Było to rzeczywiście wielkiem pokrzywdzeniem kupującego, jeżeli sprzedający mógł mu dla bagatelki w zaległości zabierać kupione na odpłatę rzeczy, nie zwracając przytem ani grosza z rat wpłaconych. O usunięcie téj niesprawiedliwości chodziło głównie prawodawcy, a ma temu w nowéj ustawie zaradzić § 2. Przepis ten wraz z paragrafem szóstym są tak niekorzystne dla sprzedającego, że, jak powszechnie sądzą, zniosą one zupełnie, albo przynajmniéj bardzo ograniczą interesa na odpłatę. Przecież § 6 zabrania nawet wynajmowania rzeczy, gdyby w téj umowie można się dopatrzeć omijania ustawy.

Moraliści, ekonomiści i szersza publiczność żądali naprawy dotychczasowych stósunków w zawieraniu umów na odpłatę. Po przypatrzeniu się bliżéj nowéj ustawie wątpi bardzo wielu, aby ona przysłużyła się społeczeństwu. Moraliści widzą w téj ustawie utrudnianie w zawieraniu małżeństw w stanach niezamożnych i obawiają się powiększenia liczby dzikich małżeństw; ekonomiści dopatrują się w niéj utrudnienia zarobkowania tymże warstwom; rzetelni kupcy i fabrykanci, którzy dopomagali mniéj miennym przez kontrakty na odpłatę, są przygotowani na znaczne zmniejszenie obrotu, a szersza publiczność przemysłowa i rólnicza, nie mogąca kupować narzędzi i sprzętów za gotówkę, poczuje także bardzo skutki téj ustawy.

Najbliższa przyszłość wykaże, czy te i inne obawy są uzasadnione, a gdyby tak być miało, to niewątpliwie prawodawcy postarają się o zmianę téj ustawy lub o zastąpienie jéj nową.

Propozycye ministra rolnictwa.

(Dokończenie).

III. *Szkody i niebezpieczeństwa tego rozwoju.*

Ze względu na znaczenie rolnictwa dla fizycznéj i moralnéj siły ludu, wyniki spisu ludności w wiejskich i przemysłowych obwodach (wielkich miastach); cofanie się liczby urodzeń w wielkich miastach (Berlin z 47,2 na 30,65 prct. na 10,000 mieszkańców od 1876—1893); śmiertelność wśród dzieci. Rozmiary i wartość rolniczéj produkcyi, rolnictwo i zawisłe od niego koła, najważniejszy i najpewniejszy odbiorca przemysłu — wszystkie sfery ludu mają jak najżywszy interes w usunięciu przesilenia. Obecny rozwój szkodzi: 1) Dobrobytowi narodowemu, 2) utrzymaniu średniéj i chłopskiéj własności, a tem samem głównéj podpory państwa.

Do 1. Przeciążenie długami krępuje samodzielność i ochoczość właściciela do pracy, prowadzi przy braku kapitału obrotowego do zmniejszenia produkcyi, a potem do dewastacyi. Aż do ostatecznego upadku prawie zawsze uwydatniało się znaczne zmniejszenie się wydajności własności, co oznacza zmniejszenie się majątku narodowego. Jeżeli to cofanie się rozciąga się na całe okolice, natenczas niemożliwem staje się zastąpienie dawniejszych gospodarzy przez żywioły silniejsze

Do 2. Upadek majątku jednostki, ale nie całych klas posiadających może państwo pominąć obojętnie. „Nie mamy w zapasie drugiego stanu chłopskiego, gdy obecny przestanie gospodarować.“ Utrzymanie średnich i chłopskich posiadłości jest zagrożone, ponieważ przeciążenie długami w połączeniu z niedostatecznym dochodem musi prowadzić do tego, że tak ważna klasa posiadłości rozpadnie się na latyfundya, a z drugiéj strony na niewydajne gospodarstwa. Wobec ciągłego wzrostu bogactwa kapitału pierwsze niebezpieczeństwo jest większem.

IV. *Środki zaradcze.*

Przyczyny przesilenia znajdują się wedle tego, co powiedziano wyżéj, w spadaniu dochodów i w obdłużeniu. Zmniejszanie dochodów może samo z siebie doprowadzić do obdłużenia. Obydwa momenta idą zwykle równolegle obok siebie. Jeżeli się przypuści, że dochody nagle podniosą się podwójnie, to w obec ciągle trwałych przyczyn obdłużenia (za wysokie ceny kupna i przejęcia własności) już w najbliższem pokoleniu powróci znowu stan dawniejszy. Reforma przeto musi działać przeciwko obydwom przyczynom.

1) *Podwyższenie dochodów.* Pominąwszy cła ochronne i kwestyą waluty, jako spraw Rzeszy, pozostaje tylko system drobnych środków, które atoli w swym rozwoju ogólnym mają znaczenie. Chodzi tu o wszystkie środki, które zmierzają do udoskonalenia przemysłu rólniczego w celu uzyskania większego oprocentowania, a zatem do podwyższenia dochodów z gospodarstwa przy oszczędności w wydatkach i do zapewnienia dochodu (rolnicze wykształcenie zawodowe, ulepszenie stosunków zbytu, tanie taryfy, spółki zakupujące i sprzedające, środki przeciw zarazie bydła, zabezpieczenie bydła i od gradu i t. d.). Daléj środki, które ułatwiają swobodne i ulepszone wyzyskiwanie ziemi (ustawodawstwo agrarne w dawniejszem znaczeniu, prawo i gospodarstwo wodne, uprawa bagnisk). Wreszcie rewizya ogólnego ustawodawstwa w tym kierunku, czy i jakie dla rolnictwa i wsi niekorzystne istnieją przepisy? Tylko pewna część tych środków mieści się w dziedzinie ustawodawstwa, większa ich część wymaga nie tylko współpracownictwa pojedyńczych rolników, ale nadto współdziałania zorganizowanéj i celów świadomej reprezentacyi rolniczéj, jaka ma być stworzona w Izbach rolniczych.

2) *Środki przeciw przeciążaniu długami.* — a) Zwalczanie ciągle działających przyczyn. b) Zaległości z sumy zakupna.

Ograniczenie płaconych w wolnym handlu cen za dobra jest niemal niemożliwem. Możliwem jest natomiast ograniczenie prawa zastawu w pewnéj części wartości (1/2). Wartość w pojedynczym wypadku musiałaby oznaczyć instancya państwowa albo spółkowa; miara czystego dochodu z podatku gruntowego nie może być zastosowaną, ustanowienie wysokości obdłużenia w pojedynczym przypadku trudne Przepis, mając być skutecznym, przypuszcza, że nie znajdująca się w zastawie część wartościowa jest także zabezpieczoną przeciw egzekucyi osobistéj i obłożeniu hypoteki aresztem. Przepis wyklucza kupca z nizką zaliczką od kupna, ztąd też wywierałby nacisk na ceny kupna zwłaszcza na wschodzie kapitalistycznym. Jeżeli obecni właściciele mają się poddać temu ograniczeniu kredytu realnego, natenczas należy im udzielić wyrównania przez organizacyą kredytu osobistego. (Patrz niżéj pod c).

Udziały spadkowe. Przy nowem uregulowaniu téj sprawy należy unikać gwałtownego wkraczania w przekonania prawne ludności. Zadaniem ustawodawstwa jest raczéj, aby zwyczaj niepodzielnego przejęcia własności ze strony członka rodziny, tam gdzie istnieje, utrzymać, tam zaś, gdzie się chwiać zaczyna, wzmocnić. W tym celu należy spłatę współspadkobierców uregulować w ten sposób, aby przejmujący posiadłość był zabezpieczany przeciwko wypowiadaniu zakredytowanych udziałów spadkowych, aby współspadkobiercy mogli swoją część na życzenie zamienić w kapitał i aby przy następnym spadku o ile możności zostały usunięte ciężary, pochodzące z poprzedniego.

Jako drogi do tego celu przedstawiają się:

1) Inny sposób uregulowania prawa testamentowego w tym kierunku, aby przy oszacowaniu dóbr rozstrzygała wartość dochodowa a nie wartość sprzedaży, ze zastrzeżeniem daléj sięgających na korzyść przejmującego istniejących przepisów prowincyonalnych. Może to nastąpić za pomocą ogólnéj ustawy (to jest jednolitéj dla całéj monarchii), albo jako prowincyonalnego prawa testamentowego, albo przez zatrzymanie i zmianę hypotek. To ostatnie mogłoby się stać w ten sposób, że w tych dzielnicach kraju, w których przekazanie włości na jednego z członków rodziny w drodze spadku lub interesu prawnego między żyjącymi było dawnym zwyczajem, następuje zapisanie do hypoteki w drodze urzędowéj, w razie jeżeli właściciel w uwierzytelnionem oświadczeniu nie zaprotestuje przeciwko zapisaniu. Także wniosek o skreślenie zapisanéj własności powinienby wtenczas być dozwolony. Ostatnia droga, proponowana swego czasu przez brandenburski sejm prowincyonalny, miała także w Kaslu większość.

2) Ograniczenie prawa obowiązkowego podziału w obec tych rozporządzeń ostatnich, które mają na celu utrzymanie dobra w rodzinie (już teraz w ordynacyach wiejskich własności ziemskich np. § 17 szlązkiéj ord. z dnia 24 kwietnia 1884).

3) Ograniczenie przedsiębiorcy odnośnie do rozporządzeń, które szkodzą utrzymaniu własności. Zakaz sprzedaży? Zakaz obdłużania? *Sur plus* rezerwat?

4) Udzielanie części spadkowych w postaci renty amortyzacyjnéj, która się umarza w przeciętnym czasie gospodarowania przejmującego włości (30 lat?). Co do organów, które pośredniczą w téj rencie, zobacz niżéj c.

b) *Usunięcie istniejącego obdłużenia.*

Z własnéj siły mogłaby wyzwolić się obdłużona własność tylko przy znacznem podniesieniu się renty gruntowéj. Pominąwszy tę możliwość, chodzi tu o przepisy ku ulepszeniu kredytu (zobacz niżej c.) a o ile nie wystarcza proste ulepszenie organizacyi, by usunąć przeciążenie długami, o pomoc materyalną. Takiéj pomocy mogłoby udzielać prawnie zorganizowane zjednoczenie właścicieli ziemskich. Z innéj strony żąda się pomocy państwa. Formy pomocy państwowéj mogą być rozmaite.

Koniecznem wydaje się dla uniknięcia nowego obdłużenia zaprowadzenie prawnéj granicy obdłużenia (IV. 2a).

c) *Lepsza organizacya kredytu.*

Przeprowadzenie propozycyi a i b przypuszcza organizacye, które udzielają renty amortyzacyjnéj, przyczem interesowany otrzymuje papier wartościowy (list rentowy, zastawny). Ale pominąwszy także te propozycye, należy zwrócić uwagę na stopniowe zastępowanie wypowiedzialnych hypotek taniemi kredytami amortyzacyjnemi. Różnica między hypoteką amortyzacyjną a rentą jest więcéj formalna. Jako czynniki przy tem zadaniu występują: państwo, nowo utworzyć się mające korporacye własności ziemskiéj (ewent. w połączeniu z Izbami rolniczemi) istniejące, w swem działaniu rozszerzone publiczne instytucye kredytu gruntowego (landszafty, na zachodzie prowincyonalne zakłady kredytowe).

Jeżeli tą ostatnią drogą chce się iść daléj, to należy nasamprzód stwierdzić, pod jakiemi warunkami można od tych instytutów otrzymywać kredyt na drobne posiadłości, w jakich rozmiarach dotąd czyniono z tego użytek i jakie zaprowadzić urządzenia, aby uzdolnić te instytucye do spełniania dalszych zadań. Przy zwiększonem ryzyko i większych kosztach administracyjnych, jakie przynosi ze sobą udzielanie drobnych kredytów, musiałyby owe instytuty być wspierane przez państwo kapitałem albo rentą. (Zdarzenie w landszafcie poznańskiéj).

Czy obok przeobrażonych landszaft i t. d. potrzeba jeszcze uzupełniającego, państwowego instytutu kredytowego w pojedyńczych przypadkach, gdzie wedle regulaminów tych instytutów muszą odmówić pomocy?

Nadto lepsza organizacya kredytu osobistego, mianowicie dla mniejszych właścicieli za pomocą sieci drobnych spółek, opierających się o landszafty i t. d. lub o Izby rolnicze, także staranie o kredyt melioracyjny, mianowicie na przypadek przeprowadzenia ograniczenia długów. Zastąpienie innych źródeł kredytu przez zabezpieczenie na życie i t. d.

V. Stwierdzenie, w jakich rozmiarach przesilenie szkodzi żądaniom hypotecznym, jako też, w jakich rękach się owe żądania znajdują (banki hypoteczne, inni wierzyciele, części spadkowe, zaległości z sum zakupna).

Z Prus Zachodnich.

Chełmno, 23 maja 1894.

Wczoraj odbyło się tu o godzinie 2 z południa doroczne Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla młodzieży Prus Zachodnich. Zgromadził się w tym celu dosyć liczny zastęp obywateli i du-

---

8)

W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 111.)

Nie widać żadnego munduru, któryby swemi barwami i galonami rozweselał jednostajność przechadzającym się. Ubrani w kostium, który zdaje się wykrojony z płótna napuszczonego smołą, ubrani śmiesznie w kapelusz europejski, za mały na ich głowę, na któréj wisi warkocz narodowy, wreszcie obuci w haftowane trzewiki z grubemi filcowemi podeszwami, synowie Niebieskiego cesarstwa krążą w licznych gromadach. Nieśmiało wymieniają uwagi w swym języku papuzim.

Wystrojeni odświętnie murzyni, z fałszywemi kołnierzykami czystości nieskazitelnéj, kobiety w kapeluszach pluszowych, bielsze od śniegów gór skalistych, kręcą się, śmiejąc się bez powodu na całe gardło i nagle zatrzymują się poważni, zdumieni... Stanęli przed klatką z małpami!

W szarych dolmanach z czarnem szamerowaniem objeżdżają straże konno, trzymając nogi w szerokich strzemionach na sposób meksykański.

Daléj, za parkiem centralnym ku ulicy 165 rozciągają się grunta nieuprawiane, które zagarnie miasto w swym szybkim rozroście, ale teraz jeszcze krowy rozrzucają tam grudy ziemi wśród dzikiéj murawy, i jeszcze w zakątkach rozsiadły się brudne lepianki, zamieszkałe przez irlandzkich *squatters.*

Wreszcie daléj jeszcze, nad brzegami Hudsonu, w skromnym grobie, który kryją wysokie trawy, spoczywa jenerał Grant snem wiecznym pod strażą agenta policyjnego. Czy się obawiają, aby bezczelne jakie łobuzy nie przyszły, jak się to zdarzyło innym zmarłym, wyrwać nieboszczyka z wnętrza grobu i wrócić go dopiéro za okupem świętokradzkim?

Kamil powraca znowu do cichego miasta.

— *London's,* powiada on sobie — jest na 19 ulicy... To bardzo pięknie, ale nie widzę żadnych liczb na domach. Przepraszam pana, gdzie jest 19 ulica? — zapytuje jednego z przechodniów.

— Sześćdziesiąta piąta! — odpowiada tenże nie odwracając głowy.

— Sześćdziesiąta piąta? To pewnie ta, na któréj się znajduję właśnie... chyba, że dziewiętnasta jest sześćdziesiątą piątą, licząc z tego miejsca.

Zatrzymuje się, zgnębiony smutkiem i znużeniem. Gdyby choć mógł odpocząć na chwilę przy drzwiach kawiarni!... Kawiarni? Ależ jéj nie ma w całym Nowym Jorku!.. A potém toć to niedziela!

Niektóre wyszynki *brandy, old gin i wisky* do niedawna jeszcze były tak śmiałe, iż nie zamykały swych sklepów. Stara purytanka, kolejno zamężna, rozwiedziona, powtórnie zamężna i wreszcie wdowa, w siódmych ślubach dostała niepoprawnego pijaka, pewnego dnia powzięła gwałtowną odrazę do gorących trunków. Poprzysięgła sobie, że je uwięzi, przynajmniéj raz na tydzień, w ich szkaradnych beczkach. W koło swéj chorągwi zgromadziła wszystkie kobiety, które miały szczęście posiadać małżonków alkoholicznych i z opłakania godną łatwością zebrała ich cały legion. Pierwsze Towarzystwo wstrzemięźliwości zostało założone!

W niedzielę stowarzyszenie to wstrzemięźliwe wydawało wojnę wszystkim szynkom, które spostrzegło otwarte. Jeżeli zobaczyły gospodę otwartę, ustawiały się te panie w półkole przed drzwiami i zaczynały śpiewać pieśni, których posępność równała się tylko skargom Jeremiego. Zawstydzony, zniecierpliwiony właściciel zamykał swój skład a wstrzemięźliwość zwycięzka spieszyła daléj rozbrzmiewać swe ponure pienia.

Tryumf nie zawsze był łatwy. Kilka warowni pijackich opierało się ich oblężeniu muzykalnemu, ich melodyjnemu atakowi. Chórzystki natenczas przypuszczały szturm; wchodziły do szynku jako do miejsca zdobytego, stawały przed zdumionym pijakiem każda i rozpoczynały na dobre swe śpiewy. Zrozpaczony gospodarz bronił się za kramnicą jak szatan przed święconą wodą, ale jakże wypędzać kobiety? Zwyciężeni, pokonani, zalani falami pobożnych harmonii, goście jego wstawali i jeden po drugim ze spuszczoną głową wynosili się za drzwi... To trwało tak długo, dopóki zakaz sprzedaży w niedzielę wszelkich trunków rozpajających nie został uznany jako prawo we wszystkich niemal Stanach Unii.

Zebrani przed *bar'em,* mężczyzni rozprawiają jednakże z *barman'em* przez mały otwór zakratowany... Drzwi się otwierają i szybko, rzucając niespokojne spojrzenie w głąb ulicy, popychając jeden drugiego, mężowie ci wchodzą, jak złodzieje... Inni przechodnie wsuwają się do apteki. Czy to chorzy? Bynajmniéj, to ludzie spragnieni. Idą się napić *in the rope* — w tylnym pokoju aptekarza, który z handlem lekarstwami łączy sprzedaż alkoholu ukradkiem....

Kamil idzie ciągle daléj! Gdzież jest owa 19 ulica? Jednakże nie musi być trudno znaleźć ją.... Od wierzchołka do podstawy trójkąt nowojorski dzieli na dwie części *Fifth avenue,* inne *avenues* numerowane ciągną się równolegle z tym centralnym bulwarem; na poprzek tych wielkich ateryi, biegną od Hudsonu do rzeki Wschodu drogi, równoległe podstawie trójkąta: są to ulice.

Znajduje się, powiedziano mu, na 65-téj ulicy. Potrzebuje tylko minąć czterdzieści sześć słupów, a idąc ciągle wzdłuż téj saméj *avenue,* będzie mniéj więcéj u siebie. Ale zajęty jakąś myślą przelotną, traci niebawem obrachunek.

— Na jakiéj ulicy jestem? zapytuje *policeman'a.*

Za całą odpowiedź pokazuje mu tenże słup latarni. Na żelaznéj obręczy, która okrążała latarnię, zanim gaz ustąpił miejsca elektryczności, widnieje istotnie napis 55 th. St. E.

Zapytując słupów ciągle, postępuje daléj. Oto wreszcie 19 th. St. E. Idzie i idzie... Ale nie poznaje dzielnicy i po kwadransie, nic nie znalazłszy, przychodzi do rzeki Wschodu... Nie wie, że domy ulic mają numera począwszy od *Fifth avenue* i że 19-ta ulica jest podwójna, jak inne, wschodnia i zachodnia. Szedł ulicą 19 E., kiedy hotel jego znajduje się na ulicy 19 W.

Wreszcie. Oto znajduje się w swym pokoju i zasiada w fotelu.

— Boże, jak ja się uudzę! — jęczy, wyciągając się. — Odwagi! To widmo miasta ocknie się może jutro. A potem nie przyjechałem na to, aby się bawić. Zróbmy obrachunek. Pozostaje mi 2800 franków. Mówiłem 1000 fr. na komorne, 1000 na zakupno towarów... Proszę! *Come in!*

— Racz wybaczyć, *sir,* jeżeli przychodzę prosić pana o kilka sekund *interview,* odzywa się jakiś młodzieniec, który wszedłszy do pokoju, przedstawia się. Oto mój bilet: John Taylor, *reporter* pisma „*Evening-Star.*“

— Czem mogę panu służyć?

— Powiedzieć mi najprzód, czemu zawdzięcza nasza Unia zaszczyt pańskiéj wizyty?

— Chęci zrobienia majątku i powrócenia do kraju.

— Majątku? Żartujesz pan. Baron...

— Ależ nie jestem baronem... To ten drugi....

— Pomyliłem drzwi? Dziesięć minut straconych, *half-dollar* czasu zmarnowanego! — mruczy dziennikarz, który wychodzi, nie kłaniając się wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chownych — zebranie zagaił z dyrekcyi prezes Towarzystwa p. Slaski starszy z Torunia powitaniem obecnych, i dał ogólny pogląd na stan naszego Towarzystwa.

Niestety upłyniony rok nie zbyt pomyślnie objawia się nam w dochodach, wykazując ubytek 500 marek, pochodzący z kurczącéj się ofiarności wyższych warstw naszego społeczeństwa, które częściowo składki swoje znacznie zmniejszyły lub też zupełnie takowe cofnęły. Przeciwnego zupełnie należało spodziewać się skutku, bo przybyły nam świeże, możne i inteligentne siły, od których nietylko hojne płynąć powinny datki, ale nadto gorliwą i sumienną pracą, jako tak bardzo tu w sprawach naszych społecznych potrzebną, powinny stanąć nam ku pomocy. Zaiste, wielkiego na razie doznaliśmy zawodu; — miejmy wszelako nadzieję, że się to zmieni ku lepszemu.

Natomiast z dołu coraz pomyślniejszy okazuje się objaw; niektóre bowiem powiaty, i to z najniższych warstw, drobnemi bardzo datkami starają się pomnażać fundusz naszego Towarzystwa, a to objawia się mianowicie w powiecie kościerskim, gdzie wdzięczność za to należy się gorliwości tamtejszego kasyera.

W Towarzystwach przemysłowych duch także coraz więcéj ku lepszemu się rozbudza. Uznając skuteczne działanie Towarzystwa Pomocy Naukowéj, nadsyłają ztamtąd corocznie nadwyżki z teatrów amatorskich, które z każdym rokiem funduszu przysparzać będą. To też w uznaniu tych poświęceń przy wyborze tegorocznym, w miejsce ustępującego członka dyrekcyi, wybrano jednogłośnie jednego ze znanych zamożniejszych przemysłowców.

Jak corocznie, tak i w tym roku jeden ze szlachetnych i ofiarnych dobrodziejów naszego Towarzystwa przekazał do żelaznego funduszu 1000 m., za które serdeczne wyraża się tu Bóg zapłać.

Na tem zakończył Prezes ogólny pogląd na stan Towarzystwa.

Przystąpiono z porządku obrad do wyboru przewodniczącego dzisiejszemu walnemu zebraniu, który padł jednogłośnie na p. Czarlińskiego z Brąchnówka na sekretarza poprosił tenże ks. proboszcza Kujota z Grzybna.

Główny sekretarz i kasyer Towarzystwa, pan dr. Czapla z Chełmna, odczytał szczegółowo powiatami rachunek Towarzystwa w dochodzie i rozchodzie, dając ze swéj strony rozmaite objaśnienia. Wywiązała się ztąd ożywiona bardzo dyskusya, która głównie obracała się w obrębie, jakim sposobem możnaby Towarzystwu przymnożyć funduszów tak bardzo potrzebnych dla pragnącéj wiedzy uczącéj się ubogiéj młodzieży. Jaki ztąd wyniknie rezultat, nie daleka przyszłość okazać to powinna.

W końcu poruszono znów kwestyą przeistoczenia obecnego Towarzystwa Pomocy Naukowéj w Towarzystwo z ograniczoną poręką. Kwestya, o ile ważna, o tyle trudna do przeprowadzenia, krąży jeszcze w obrębie prawników. Postanowiono przyzwać jeszcze pięciu światłych prawników, którzy wspólnie z wnioskodawcą p. dr. Rzepnikowskim i prezesem Dyrekcyi Towarzystwa p. Slaskim z Torunia, rzecz tę jeszcze gruntownie przedyskutują — z skutku zaś swoich badań i konkluzyi na przyszłorocznem walnem zebraniu zda prezes sprawę.

Na tem zakończono po przeszło dwugodzinnéj żwawéj dyskusyi wczorajsze walne zebranie, którego uczestnicy w dobréj bardzo harmonii do wspólnego zasiedli obiadu.

Z Serbii.

Prezes serbskiego liberalnego gabinetu, Awakumowicz, powiedział pewnemu korespondentowi niemieckiemu, że radził królowi, aby zatrzymał konstytucyą z roku 1888, a potrzebne w niéj zmiany w legalny przeprowadzał sposób. Po doświadczeniach, jakie rząd liberalny w czasie rejencyi zrobił, można było być przekonanym, że skupczyna oświadczy się za reformą konstytucyi i że usunie w drodze legalnéj to, co większość radykalna w czasie swych rządów na niekorzyść kraju do prawodawstwa wprowadziła.

Stronnictwo liberalne nie miało żadnego udziału w ostatnim przewrocie; nie służyło ono bowiem ani radą, ani czynem. Ponieważ zaś ostatni zamach nie jest przeciwko stronnictwu liberalnemu zwrócony, przeto nie zajmuje ono wobec niego wrogiego stanowiska, a nadal zachowa wobec rządu, jak dotychczas, życzliwą neutralność.

Aczkolwiek konstytucya z roku 1869 jest dziełem stronnictwa liberalnego, to jednak wyznaje Awakumowicz otwarcie, że nie odpowiada ona obecnym stosunkom. Dzisiejsza Serbia nie jest krajem z przed 25 laty. Wzrosła nowa generacya, która dopomina się innych i większych praw co do publicznéj wolności. Konstytucya z 1869 roku wyklucza ze skupczyny wszelką inteligencyą, a ja sam — tak mówił Awakumowicz — nie znalazłbym w niéj miejsca, chyba rząd mianowałby mnie koronnym deputowanym. Przywrócona ustawa prasowa z roku 1869 jest niezmiernie surową. Kiedy liberalne stronnictwo za czasów téj ustawy było w opozycyi, to sześciu swych redaktorów miało w więzieniu, a oprócz tego 76 procesów prasowych było w biegu. O lada wyraz mógł rząd wytoczyć proces i skazać redaktora. Mimo to jest Awakumowicz przekonany, że stosunki w Serbii spokojnie rozwijać się będą i że radykałowie nie wznieca rewolucyi. Awakumowicz życzy sobie, aby prowizoryum z konstytucyą z roku 1869 jak najprędzéj się skończyło i aby jak najprędzéj spełniła się obietnica króla, przyrzekającego w swéj proklamacyi wypracowanie nowéj konstytucyi. Obecny gabinet w każdym razie pozostanie w urzędzie dopóki tego zadania nie spełni i dopóki nowy stan konstytucyjny zaprowadzonym nie zostanie. Można się spodziewać, że w przeciągu 9 miesięcy zbierze się skupczyna, która zajmie się projektem nowéj konstytucyi. W takim razie skończyłoby się obecne prowizoryum w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Co do siebie, to podniósł Awakumowicz, że woli pozostać na swem dotychczasowem niezależnem stanowisku. Urzędu posła w Berlinie nie byłby przyjął.

Komisya petycyjna sejmu

zajmowała się w czasie bieżącéj sesyi kilkakrotnie ustawą o t. zw. funduszu obrocznym 1875 r., jako też ustawą, znoszącą fundusz obroczny z 1891 roku. Przesłane sejmowi petycye, które się odnoszą do tych ustaw, miały wszystkie równą podstawę. Ustawa z 22 kwietnia 1875 r. przepisywała nagromadzenie i zachowanie zatrzymanych duchownym pensyi państwowych do późniejszego ich użycia, jakie oznaczyć miała osobna ustawa; tylko dodatki państwowe w razie potrzeby *nie* miały wpłynąć do ogólnego funduszu a także i te środki udzielane zresztą duchownym, które wedle prawa etatowego miały znaleźć inne zastosowanie. Nagromadzone przeto *musiały* być wedle ustawy i dołączonych rozporządzeń ministeryalnych pensye państwowe, opierające się na zobowiązaniach prawnych i dotacyach, zatrzymane na mocy ustawy z 1875 r. Temi pieniędzmi, nagromadzonemi w ogólnéj kasie rozporządzała ustawa z 1891 r. i to w pierwszym rzędzie na korzyść osób interesowanych a potem z pozostałéj reszty na korzyść funduszu dyecezalnego. Wykonaniem téj ustawy zajmowała się w każdéj dyecezyi wyznaczona komisya. Jak fundusz obroczny rozdzielono, znane jest czytelnikom naszym z tablicy, którą podaliśmy w zeszłym miesiącu. Nadesłane teraz do sejmu petycye skarżą się na to, że zatrzymane kwoty nie doszły interesowanych mimo wczesnego zgłoszenia się z ich strony, jakkolwiek owe pensye państwowe polegały na zobowiązaniach prawnych i darowiznach. W pięciu przypadkach, wymienionych w petycyach, nie dołączono zatrzymanych pieniędzy wcale do ogólnego funduszu z wyjątkiem jednego, gdzie się to stało przez pomyłkę władz odnośnych, a że komisya nie mogła rozdzielić więcej, aniżeli dostała, interesenci przeto nic nie otrzymali. W obec petycyi, jakkolwiek państwo zatrzymało pieniądze dla siebie i jego urzędnicy ponoszą winę za ten błąd, rząd zastawia się kwitem à la Shylok, że przez ustawę z 1891 r. zostało załatwione wszystko. Komisya tymczasem jednomyślnie uchwaliła, że interesowani muszą uzyskać swoje prawa. Przyjęto nadto rezolucyą, odnoszącą się do petycyi żony pewnego rzemieślnika, której matka w czasie zatrzymania pensyi kapłanom katolickim z największemi ofiarami utrzymywała swego brata księdza: „Uprasza się Izbę deputowanych iżby zechciała uchwalić, aby petycyą II. Nr. 498 polecić królewskiemu rządowi z prośbą, aby zarządził badanie co do tego, czy wzmiankowana pensya została zaliczoną do ogólnego funduszu i w danym razie aby zapisał w przyszłym etacie sumy, które pozwolą na to, by żądaniu petentki stało się zadość.“

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(72 posiedzenie.)

Berlin, 25 maja godz. 11.

Na porządku dzisiajszych obrad Izby stało drugie czytanie wniosku dep. *Ringa* i Tow. (kons.), odnoszącego się do zmiany ordynacyi powiatowéj. Wedle § 86 ordynacyi powiatowéj dla wschodnich dzielnic potrzebną jest do uzyskania prawa przynależności do związku wyborczego większych właścicieli najniższa suma 225 m. podatków gruntowych i budynkowych. Wniosek dep. Ringa żąda, aby w miejsce „podatków gruntowych i budynkowych“ postawić „samego podatku gruntowego, albo gruntowego i budynkowego razem.“ Komisya zmieniła wniosek o tyle, że § 86 ma otrzymać następujący dodatek: Na wniosek wydziału prowincyonalnego można na mocy dekretu królewskiego rozporządzić dla pojedyńczych powiatów odnośnéj dzielnicy, że z policzyć się mającego podatku gruntowego i budynkowego najmniéj połowa najniższéj kwoty musi przypadać na podatek gruntowy.

Dep. *Richter* stawia na przypadek przyjęcia uchwały komisyi wniosek o dodanie następującego przepisu:

Jeżeli się przyjmie takie rozporządzenie, natenczas te gminy wiejskie odnośnych powiatów, które liczą przeszło 10,000 mieszkańców, należy przy wyborach powiatowych dołączyć do związku miast.

Dep. Richter ganił w swem przemówieniu pospiech, z jakim postawiono wniosek i przedyskutowano go na prędce w komisyi, nie dostarczywszy potrzebnego materyału poprzednio. Wszczęła się następnie dyskusya, dotycząca głównie przedmieść berlińskich, któréj ostatecznym rezultatem było, że Izba wniosek dep. Ringa cofnęła na propozycyą dep. Richtera napowrót do komisyi. — Projekt, odnoszący się do praw przy rybołóstwie w Westfalii przyjęto w drugiem czytaniu wedle uchwał komisyi, poczem Izba zajęła się petycyami, z których petycyą kilku miast górnośląskich o udzielenie dodatku państwowego nauczycielom szkół ludowych także w miejscowościach z więcéj, niż 10,000 mieszkańców, przekazano ministrowi jako materyał.

Koniec o godz. 3½.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 25 maja. W pismach niemieckich wre walka o kanclerza i prezesa ministrów pruskich hr. Eulenburga. Początek do tego dała „Köln. Ztg“ w znanym czytelnikom z naszego streszczenia artykule, w którym gabinet hr. Eulenburga nazwała „ministerstwem przegranych bitew“ i równocześnie głosiła pochwały kanclerza. Cała prasa opozycyjna, począwszy od „Kreuz Ztg“ aż do „Hamb. Nachr.“ wysławia teraz hr. Eulenburga na koszt kanclerza. Organ ks. Bismarcka nazywa hr. Caprivigo „dyletanckim żołnierzem“. Inne pisma zarzucają prezesowi ministrów, że nie troszczył się o żadną ustawę i że ministrowie wydziałów sami musieli staczać walki, albo raczéj minister Miquel odgrywał rolę prezesa, usuwając swych kolegów Thielena i Heydena. Pisma te wypowiadają podejrzenie, że p. Miquel zdaje się dążyć do uzyskania stanowiska prezesa ministrów, aby ztamtąd wysadzić hr. Capriviego z kanclerstwa.

— W administracyi kolejowéj mają zajść różne zmiany, jak donoszą berlińskie gazety i to w tym kierunku, że nie każda dyrekcya otrzyma osobne biuro dla materyałów, machin, biuro techniczne i taryfowe, lecz po kilka dyrekcyi będzie dzierżyło jedno z biur wymienionych. Biuro to będzie podlegało jednéj z władz, należących do obwodu, któréj dodany zostanie liczniejszy personał, aniżeli innym dyrekcyom.

— Komisya, obradująca nad kwestyą waluty, obradowała w środę przez całe po południu nad wnioskami depp. Arenda i Kardorffa, odnoszącemi się do międzynarodowéj waluty podwójnéj, lecz nie powzięła żadnéj uchwały.

— Projekt do Izb rólniczych przyjęła komisya Izby Panów także w drugiem czytaniu. Obrady w plenum odbędą się 30 b. m. Sesya sejmowa zostanie prawdopodobnie zamkniętą 31 maja.

— Reichsgesetzbl. ogłasza królewskie rozporządzenie, wedle którego ważniejsze, z Hiszpanii i jej kolonii przybywające towary opłacać mają 50% dodatku do stopy ogólnej taryfy celnej. Rozporządzenie wchodzi w życie natychmiast. A zatem wydaną została wojna celna Hiszpanii.

— Bar. Schorlemer z Alstu odmówił wzięcia udziału w konferencyi nad programem agrarnym, którą zwołuje minister rólnictwa.

— Wobec twierdzenia niektórych pism niemieckich, iż żadne z dzieci cesarskich nie poddało się przepisanemu szczepieniu ospy, ogłasza nadworny lekarz cesarski, dr. Leuthold, pismo, w którem poświadcza, że wszystkim dzieciom cesarsim szczepił ospę.

— Zaiste, trudno wiedzieć, mimo zaprzeczeń, ile jest prawdy w pogłoskach, krążących od niejakiego czasu o zamiarach dzisiejszego rządu bawarskiego względem króla Ottona. Kiedy po śmierci tak tragicznéj brata swego Ludwika II, dzisiejszy monarcha bawarski obejmował władzę, już wtedy znajdował się w takim stanie umysłowym, że ani nie uświadamiał sobie nieszczęścia, jakie spadło na ród Wittelsbachów, ani nie wiedział o ciężarze, który odtąd wypadło mu dźwigać na swoim grzbiecie. Żyje on samotny w odludnym zamku, zdala od gwaru, otoczony paru osobami i posiadając za jedynych towarzyszy w swojem ustroniu halucynacye swojego chorego mózgu. Jakkolwiek od wielu lat uchodzi za monarchę bawarskiego, osobiście jednak o tem nie wie do dnia dzisiejszego. Władza spoczywa w ręku księcia Luitpolda, stryja króla Ottona. Faktycznie on panuje, lubo nominalnie jest tylko regentem. Otóż „Voss. Ztg.“ świeżo pomieściła w swych łamach wiadomość, że w Bawaryi zdecydowano się położyć kres takiemu stanowi rzeczy. Izba wyższa parlamentu bawarskiego miała niby już odbyć dwa tajne posiedzenia w tej sprawie i postanowiła chorego Ottona z tronu złożyć i oddać go księciu Luitpoldowi. Braknie jedynie jeszcze potwierdzenia ze strony Izby niższej, ażeby książe-regent stał się monarchą bawarskim. Jedna tylko okoliczność powstrzymuje rząd bawarski od takiego kroku, mianowicie wrażenie, jakie ta wiadomość wywoła pomiędzy wiejską ludnością górnej Bawaryi, odznaczającą się nadzwyczajną zachowawczością. Śmierć Ludwika II. sprawiła już wśród niéj nielada popłoch i stała się źródłem mnóstwa pogłosek, które mocno nadwyrężyły szacunek dla tronu. Niepodobna wątpić, że usunięcie króla Ottona nietylko wskrzesi dawne plotki, ale jeszcze dostarczy powodu do nowych. Właśnie z tego powodu rząd bawarski woli znosić wszystkie niedogodności, wynikające z regencyi i choroby króla, aniżeli targnąć się na stosunki, uświęcone przez tradycyą.

— Niemcy w Kamerunie. „Neue deutsche Revue“ w zeszycie kwietniowym, ogłasza dziennik podróży Niemca, który notował dla siebie wszystko, co widział w Kamerunie, podczas swego pobytu w téj niemieckiéj kolonii. Autor dziennika przybył do Kamerunu w początku roku zeszłego. Oto co mówi dziennik o cywilizacyjnéj działalności synów Germanii na gruncie afrykańskim. Za wszystkie fakta poniżéj cytowane, redakcya „Neue deutsche Revue bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność. Dnia 13 marca 1893 roku. Asesor Wehlau, dowódzca wyprawy do kolonii sąsiednich, rozdrażniony oporem, jaki mu stawiali mieszkańcy, kazał palić wioski i kobietom ucinać głowy. Setki jeńców, przeważnie starych kobiet i dzieci, prowadzono na łańcuchach. Trzej jeńcy umarli z głodu u stóp masztu, na którym powiewała chorągiew niemiecka. Jeńcy, wzięci z wiosek okolicznych, przeznaczeni bywają do robót w portach. Umierają setkami w najstraszniejszych warunkach... Dnia 17 marca 1893. Dowiaduję się nowych szczegółów o wyprawie do Bakoko. Działy się tam okrucieństwa straszliwe. Podczas największych upałów więźnie trzymani byli w łańcuchach na pokładach okrętów. W ranach tych biedaków roiło się robactwo. Dogorywających więźniów wystrzelano, jak dzikie zwierzęta. Dnia 31 marca 1893 r. W zeszłym tygodniu asesor Wehlau powrócił z wyprawy. Nie przyprowadził ze sobą jeńców. „Ponieważ tu wszyscy umierają — mówił — wolałem ich pozabijać w drodze. Żołnierze, zwłaszcza jeden z nich, ma doskonały sposób darcia nieprzyjaciół ze skóry. Nacina się skórę przy wargach, jedno pociągnięcie i nie ma już skóry na twarzy“ (sic!). Dnia 26 kwietnia 1893. Asesor Wehlau czynił dziś sądy. Oto kilka wyroków: Jakaś kobieta skarży się, że ją mąż źle traktuje. Mąż skazany został na 60 kijów, nawet bez zapytania, czy uznaje się winnym. Wykonanie wyroku odbywa się na miejscu. — Jeden murzyn oskarżony jest o kradzież zegarka. Doradzają mu, żeby się przyznał, inaczéj dostanie 50 kijów. „Nie, nie ukradłem!“ woła murzyn. Dają mu 50 kijów. Powtarza się to kilka razy. Potraktowany w ten sposób, przyznaje się nareszcie do winy, poczem skazują go na sześć lat więzienia, sto marek kary i dziesięć kijów co sobotę. Po egzekucyi ciało murzyna jest po prostu siekanką. Asesor Wehlau „przypuszcza“, że jego służący kradnie mu cygara. Przyprowadzają służącego i dają mu 20 kijów. — Dnia 20 czerwca 1893. Maszynista Gebhardt z okrętu „Nachtigall“ opowiadał mi, że dziś powieszono na maszcie trzech murzynów. Ponieważ się stawiali hardo przed straceniem, odcinano im palce nożem!...

Telegramy.

Londyn, 25 maja. Biuro Reutera donosi z Portu Said, że odbyła się wielka bitwa nad jeziorem Nyassa pomiędzy brytańskiem wojskiem a naczelnikiem szczepu Makanjira. Krajowcy zostali pobici, poddali się i przyjęli warunki pokoju, jakie im komendant angielski podyktował.

Buenos Ayres, 25 maja. Z powodu wykrycia spisku przyaresztowano tu 2 Francuzów, 2 Austryaków i 1 Włocha. Zamierzali oni wysadzić w powietrze gmach kongresu i giełdy. Skonfiskowano kilka bomb.

Nowy Jork, 25 maja. Wedle wiadomości z Uniontown w Pensylwanii, przyszło tam do starcia pomiędzy 2000 strejkującymi robotnikami a 50 policyantami. Obydwie strony walczące użyły broni palnéj. Życie straciło 5 strejkujących; rany odniosło 5 robotników i 3 policyantów.

Nowy Jork, 22 maja. Strejkujący górnicy w Lasalle (Illinois) uderzyli na policyantów, którzy strzegli kopalni. Kilku policyantów odniosło rany od kul rewolwerowych.

W Cripplecreak (Kolorado) górnicy wywołali eksplozyą prochu. 11 osób zostało zabitych. W rozmaitych miejscowościach przyszło do potyczek pomiędzy policyą a robotnikami. Niektórzy robotnicy byli uzbrojeni w karabiny repetirowe. Gubernator wysłał wojsko przeciwko rokoszanom.

Białogród, 25 maja. Potwierdza się wiadomość, że radykalny przywódzca chłopów Ranke Taisticz został przyaresztowany.

Wiadomość o wykryciu tajnéj fabryki nabojów jest bezpodstawną.

Były minister robót publicznych, Michał Bogicewicz został mianowany burmistrzem Białogrodu.

Kołoszwar, 26 maja. (Proces o memorandum rumuńskie). Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Władysława Ratiu, zostali skazani z powodu podburzania ludności na 8 miesięcy do 5 lat więzienia. Najwyższa kara 5 lat spotkała oskarżonego Lukaziu. Oprócz tego wszyscy oskarżeni zostali skazani na koszta procesu i publikacyi wyroku w rumuńskich, węgierskich i niemieckich dziennikach.

Ateny, 26 maja. Wczoraj odczuto znowu w Atlanti silne trzęsienie ziemi.

Białogród, 26 maja. Stronnictwo radykalne zamierza urządzić manifestacyą, na któréj odeprze twierdzenia, jakoby żywiło antydynastyczne tendencye.

Z podróży wizytacyjnéj Najprzew. Arcypasterza.

IV.

Opalenica, 27 maja.

(Dokończenie.)

Mimo ogromnéj pracy znalazł Najprzew. Arcypasterz czas, aby pod wieczór odwiedzić czcigodną, niemocą złożoną staruszkę p. Emilią Sczaniecką w Pakosławiu, którą do głębi poruszył ten akt arcypasterskiéj pamięci i łaskawości. Nader liczni panowie i panie, mianowicie z rodów Łąckich, Potulickich, Sczanieckich i innych, lud świątecznie przybrany wraz z duchowieństwem witali Najprzew. Arcypasterza. Przemawiał sędziwy jubilat 89-letni, krzepki staruszek, miejscowy proboszcz, X. Łukasz Giebułowski z Bród, i gospodarz Najdek, którym Najprzew. Arcypasterz pięknie odpowiedział. Powóz, który wiózł Najprzew. Arcypasterza, był, sposobem włoskim, przystrojony nawet na kołach i szprychach białemi i różowemi kwiatami szakłaku, staraniem, a po części własnemi rękoma hrabianki Ireny Łąckiéj. Gdy Najprzew. Arcypasterz opuszczał dwór pakosławski, przedstawił się oczom prześliczny widok. Do dworu prowadzą wysokie wschody; na ich wysokości stał X. Arcypasterz z swojem otoczeniem wśród licznego grona pań i panów, u stóp wiły się karety, porządkowali się strojni jeźdźcy, a lud odświętnie ubrany wołał radośnie: „Niech żyje!“ Załowano powszechnie, że nie było pod ręką fotografa, któryby tę scenę był pochwycił. Po powrocie Najprzew. Arcypasterza do Lwówka zajaśniało całe miasto wspaniałą iluminacyą, a w któréj udział brali przedewszystkiem katolicy i żydzi. Na plebanii zaśpiewało grono panien kilka pieśni, wśród których zadeklamowała panna Marya Mroczkiewicz, poczem X. wikary Gładysz przemówił w imieniu przemysłowców, których jest prezesem. Tak na deklamacyą jak i na przemowę Najprzew. Arcypasterz stósownie odpowiedział. Wśród pięknych sztucznych ogni i licznych pochodni wsiadł X. Arcypasterz do powozu p. hr. Łąckiego i przejechał się po mieście, na każdym kroku żywemi witany okrzykami. Gdy powrócił, była godzina 10 wieczorem i wtedy zerwała się straszna nawałnica, która wszystkiemu położyła koniec.

Nazajutrz po mszy św. obejrzał Najprzewieleb. Arcypasterz jeszcze raz szczegółowo cały kościół, dając cenne wskazówki; zstąpił także do grobów hr. Łąckich pod kościołem, bardzo starannie utrzymywanych, odwiedził piękną kaplicę na cmentarzu, również hr. Łąckich, odwiedził X. wikaryusza Gładysza i pożegnawszy się z parafianami, udał się do Posadowa.

Po drodze, tuż za miastem, w tak zwanym Lwowie, odwiedził Najprzew. Arcypasterz piękny kościół, samotnie stojący, w stylu odrodzenia z cegły zbudowany. W pięknym pałacu posadowskim, gościnnie przez hrabiowstwo Wł. Łąckich podejmowany, pozostał Najprzew. Arcypasterz cztery godziny, odpoczywając po trudach podróży w miłem towarzystwie gospodarstwa, hr. Stanisławowstwa Łąckich, hr. Antoniostwa Potulickich, pp. Tadeusza Sczanieckiego z Michorzewa, Karola i Kaźm. Stablewskich, doktora Szranta i innych.

W drodze do Opalenicy poprzedzony liczną, ślicznie przybraną jazdą posadowską w poszóstnéj karecie zatrzymał się Najprzew. X. Arcypasterz w Michorzewie, aby odwiedzić kościół i dwór tamtejszy. Ku zdziwieniu Najprzew. Arcypasterza cała parafia, świątecznie przybrana z obrazami, festonami, światłem, chorągwiami wybiegła na Jego przybycie.

Wród bicia moździerzy, dzwonów i śpiewu pieśni ruszył Najprzew. Arcypasterz pod baldachimem do kościoła, gdzie go X. prob. Zmidziński pięknie powitał. N. Arcypasterz odpowiedział, że miło mu zatrzymać się w téj dobréj parafii, w któréj pełen poświęcenia pleban doznaje tak wielkiéj miłości ze strony swych parafian. Udzieliwszy błogosławieństwa ludowi, zwiedził Najprzew. Arcypasterz epitafia i kaplicę grobową Sczanieckich, w któréj spoczęła ciotka Najprzew. Arcypasterza, a niedawno i żona kuzyna Jego ś. p. Tadeuszowa z hr. Czarneckich Sczaniecka. Na plebanii powitała p. Helena Żmidzińska, siostrzenica X. plebana, Najprzew. Arcypasterza pięknemi słowami, wręczając prześliczny bukiet, który z Poznania sprowadziła pani Jacobi, dziedziczka sąsiedniéj wsi.

Z plebanii udał się Najprzewielebniejszy Arcypasterz wśród tłumów ludu do dworu, gdzie Najprz. Arcypasterza witał jego kuzyn, p. Tadeusz Sczaniecki z liczną rodziną. Piękne wierszyki deklamowała Emilia, 7-letnia córeczka gospodarza i mały Wyga-

nowski, jéj braciszek cioteczny. Gdy się to stało, nadjechał ks. Gimzicki z Wielichowa, dziekan grodziski i ks. Alejski, proboszcz grodziski. Najprzew. Arcypasterz wizytował dotąd dekanat lwówecki, a w Michorzewie wjechał w dekanat grodziski; witał Go więc ks. dziekan na granicy swego dekanatu. Najprzew. X. Arcypasterz ucieszony tą niespodzianką, podziękował serdecznie ks. dziekanowi, a dawniejszemu swemu profesorowi w seminaryum gnieźnieńskiem i na znak uznania wielkich zasług księdza dziekana na każdem polu dotychczasowéj pracy, zamianował go honorowym radzcą konsystorskim. Przytomni goście szczere życzenia składali X. dziekanowi za to zasłużone odznaczenie, a p. Sczaniecki czuł się szczęśliwym, że to właśnie w jego stało się domu.

Z Michorzewa jechał Najprzewielebniejszy Arcypasterz już prosto do Opalenicy. Na wstępie do miasta czekało na Niego pod bramą tryumfalną 20 kapłanów z X. dziekanem i radzcą Gimzickim, który wyprzedził był Najprzewielebniejszego Arcypasterza, tudzież z X. Gustowskim, proboszczem opalenickim. Przemawiał p. burmistrz a deklamowały dziewczęta szkólne: Pelagia Witajewska z Opalenicy i Cecylia Adamczak z Porażyna. Ze śpiewem kościelnym i muzyką wśród niezliczonéj rzeszy przez świątecznie przystrojone miasto udał się Najprzewielebniejszy Arcypasterz do starożytnego kościoła, fundacyi Opalińskich, w którym po przemowie X. Proboszcza z namaszczeniem przemówił Najprzewielebniejszy Arcypasterz, a udzieliwszy błogosławieństwa apostolskiego, po małem wytchnięciu na plebanii począł zaraz bierzmować. Wieczorem zajaśniało miasto rzęsistą iluminacyą, którą Najprzewielebniejszy Arcypasterz z powozu oglądał, zapalono sztuczne ognie a przed plebanią lud wierny odśpiewał kilka pieśni.

Nazajutrz w środę dnia 23 b. m. rozpoczęła się wizytacya, która dobrze wypadła. Skarbiec posiada niektóre starożytności a w kościele jest ołtarz, mający być odnowionym, — cenny pod względem sztuki, — który był pod Wiedniem 1683 roku, a który od królowéj Maryi Leszczyńskiéj dostał się kościołowi. Kościół z XIV wieku jest o wiele za szczupłym dla parafian; to też ścisk, a skutkiem tego straszne gorąco panowało w kościele; tak też jest zawsze w czasie świątecznego nabożeństwa.

Popis dzieci szkólnych w katechizmie i historyi biblijnéj wypadł zadawalająco. Na końcu zadeklamowała uczennica Stanisława Gulcz z Porażyna. Na plebanii przedstawił się Najprzew. X. Arcypasterzowi dozór kościelny a nast pnie różne stowarzyszenia i bractwa, jak: strzeleckie, przemysłowe, Kółko rólnicze, bractwo różańcowe, Matki Boskiéj i inne. Pokazało się, że tu w parafii opalenickiéj istnieją staraniem X. prob. Gustowskiego wszystkie stowarzyszenia, które władza duchowna pochwala. Nastąpiły wizyty p. landrata Dauma z Grodziska, pp. Niegolewskich z Niegolewa, braci pp. Beym ze Zielinka i Porażyna, patronów Opalenicy i innych, a potem bierzmowanie. Razem z poprzednimi wybierzmował Najprzew. Arcypasterz do 1600 osób w Opalenicy.

Gdy Najprzew. X. Arcypasterz zasiadł na tronie, przemówił doń X. prob szcz, żegnając i dziękując za wszystkie łaski w ciągu téj tak szybko ubiegłéj doby otrzymane, na co Najprzew. X. Arcypasterz serdecznie, prawdziwie po ojcowsku, przemówił, dziękując X. proboszczowi i parafianom za serdeczne przyjęcie, za ciepło serc, które mu tak było miłem, prosząc o modlitwę, nawzajem przyrzekając, że będzie w swoich arcypasterskich modlitwach zawsze pamiętał o drogiéj parafii opaleńskiéj, którą bliżéj poznawszy, więcéj pokochał. Gdy Najprzewielebniejszy Arcypasterz udzielił wszystkim Swego arcypasterskiego błogosławieństwa, przemówił jeszcze z ambony X. kanonik Kubowicz, dając wyraz wdzięczności parafian ku Najprzew. Arcypasterzowi, skutkiem czego wszyscy obecni trzy razy głośno zawołali: „Najprzew. Arcypasterzowi Floryanowi Bóg zapłać!“

Wśród głęboko rozrzewnionego ludu opuścił Najprzew. X. Arcypasterz kościół, aby się udać na plebanią, zkąd po obiedzie o godz. 5 po poł. wyjechał do Buku a X. kanonik Kubowicz w tymże czasie podążył koleją do Poznania, aby być na czwartkowéj tumskiéj procesyi Bożego Ciała. Aż do Opalenicy wiozła Najprzew. Arcypasterza szóstka pana hr. Stan. Łąckiego, a odtąd również poszóstny powóz pana Zygmunta Niegolewskiego. Najprzewielebniejszy Arcypasterz opuszczał Opalenicę wśród entuzyastycznych okrzyków ludności, zostawiając po swym pobycie niezatarte wspomnienie w sercach Opaleniczan.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Towarzystwo Gimnastyczne Sokół*** w Poznaniu. Program zlotu żupowego.

I. W sobotę dnia 2 czerwca przyjęcie gości na dworcu.

II. W niedzielę dnia 3 czerwca o godzinie 9 przed południem odbędzie się na intencyą zlotu uroczyste nabożeństwo w kościele po Dominikańskiem. O godz. 10 powitanie gości na sali hotelu berlińskiego u druha Adamczewskiego. O godz. 10½ nadzwyczajne walne zebranie. O godz. 11½ generalna próba ćwiczeń w ogrodzie druha Szermera za bramą berlińską. O godz. 2 po południu wspólny obiad na sali hotelu berlińskiego u druha Adamczewskiego. O godz. 4 wspólny pochód na miejsce ćwiczeń do ogrodu druha Szermera. Do godziny 6 koncert i gry towarzyskie. Od godziny 6 popisy gimnastyczne: a) ćwiczenia wolne, b) ćwiczenia na przyrządach. O godzinie 7 ogólna zabawa.

III. Po skończonej zabawie wspólny pochód do miasta do hotelu berlińskiego, na którego sali odbędzie się wieczornica sokolska. Biuro informacyjne otwarte będzie od soboty 2 czerwca na sali hotelu berlińskiego.

Telegram giełdowy.

Szczecin, 26 maja 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	26	25
Pszenica spok.		
na czerwiec-lipiec	132 50	133 —
na wrzes.-paźdz.	135 —	136 —
Żyto spok.		
na czerwiec-lipiec	112 50	112 50
na wrzes.-paźdz.	115 50	115 50
Oléj rzep. spok.		
na maj	42 20	42 50
na wrzes.-paźdz.	42 50	42 70

Berlin, 26 maja 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica słabiej.		
na maj . . .	133 50	132 25
na wrzesień . .	135 50	134 25
Żyto spok.		
na maj . . .	115 25	115 25
na wrzesień . .	117 50	116 75
Oléj rzep. spok.		
na maj . . .	42 20	42 20
na październik .	42 60	42 70
Okowita stalej.		
eksportowa . .	28 90	29 50
na maj . . .	33 10	33 40
na czerwiec . .	33 40	33 60
na lipiec . . .	34 —	34 10
na sierpień . .	34 50	34 60
na wrzesień . .	35 —	35 01
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na maj	135 —	134 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli .	1750	1800
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	24	25
Niem. 3% poż. pań.	89 50	89 50
Consol. 4% . .	107 30	107 30
Consol. 3½% .	101 80	101 80
Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 70	98 60
Pozn. listy rent.	104 20	104 10
Poznań. oblig. .	97 75	97 50
Nowa Pozn. poż.	97 50	97 75
Austr. banknoty	163 15	163 20
Austr. renta srbr.	94 10	94 10
Ros. banknoty .	219 45	219 50
Ros. listy zastaw.	104 40	104 30
Pols. 4½% l. zas.	68 —	67 90
Węg. 4% renta zł.	97 70	97 80
Węg. 4% „ kor.	91 10	91 10
Austr. kred. akcye	210 60	210 50
Lombardy . . .	46 —	46 —
Disconto com. .	87 60	187 25

Usposobienie: spok.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 26 maja

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Czarnkowski.* Dnia 27 maja w Czarnkowie, 28 w Lubaszu, 29 w Margoninie, 30 w Pile, 31 w Pokrzywnicy.

Dnia 1 czerwca w Piłce, 2 w Rosku, 3 w Trzciance.

Dyecezya Gnieźnieńska. *Dekanat Rogowski.* Dnia 27 maja w Swiątkowie, 28 w Żernikach.

Dekanat Żniński. Dnia 29 maja w Barcinie, 30 w Chomiąży, 31 w Gąsawie.

Dnia 1 czerwca w Gębicach, 2 w Górze ad Żnin, 3 w Kwieciszewie.

* ***Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz*** przybył ze Stęszewa do swéj rezydencyi poznańskiéj wczoraj 25 b. m. około 6 wieczór, a w poniedziałek pojedzie konsekrować nowy Kościół we W. Krzycku.

* ***Szanownych*** Druhów uprzejmie prosimy o wzięcie jak najliczniejszego udziału w jutrzejszej procesyi przed i popołudniu. Punkt zborny na Nowym Rynku pół godziny przed wyjściem procesyi. Czołem! Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół.“

* ***Na wczorajszem*** zebraniu obywateli uchwalono wziąść podobnie jak w roku zeszłym udział w jutrzejszej procesyi na Starym Rynku, idąc w niej po bokach szeregu duchowieństwa. Punkt zborny jak w roku zeszłym w krużganku farnym.

* **Procesya z Fary** do kościoła Bożego Ciała nie pójdzie w tym roku z powodu robót kanalizacyjnych ulicą Strzelecką, lecz W. Garbarami, przez Plac Bernadyński aż do bramy Dębińskiéj, gdzie nawróci ul. Strzelecką do kościoła Bożego Ciała.

* **Bliższe** szczegóły o przyjęciu deputacyi polskiego Tow. Zgody u Najprzew. X. Biskupa Warmińskiego podamy dla braku miejsca w poniedziałek.

* **Bractwo strzeleckie** postanowiło wziąć korporacyjnie udział w niedzielnéj procesyi Bożego Ciała na Starym Rynku. Z tego powodu wzywa się członków Bractwa, żeby w dniu tym zgromadzili się w swych strojach strzeleckich na Starym Rynku o godz. 8½ rano.

* **Koło Spiewackie polskie** uprasza Szanownych członków tak „śpiewających“ jako i „nieśpiewających“ do jak najliczniejszego udziału z „odznakami“ w procesyi rannéj z kościoła farnego pod sztandarem „Koła.“ Punkt zborny na dziedzińcu rejencyjnym o godzinie 8¾. — Członkowie, którzy jeszcze nie są w posiadaniu oznaki, mogą takową nabyć u bibliotekarza w lokalu „Koła“ lub też w składzie członka p. F. Szczesnowskiego na św. Marcinie nr. 1.

Zarząd.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 25 maja rano 0,48 m. Dnia 25 maja w południe 0,48 m. Dnia 26 rano 0,48 m.

* **Na zakład Elżbiety** złożyli w dalszym ciągu: Od p. W. A. Kasprowicza kupca z Poznania 5 m., zebrane przez panią nadburmistrzową Witting 36 m.

* **Zwyczajne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników** Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 28 b m. punktualnie o godz. 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Tow. Wstrzem. „Jutrzenka“ w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 27 maja punktualnie o godzinie 8 wieczorem w Ochronce św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7. Porządek obrad: Odczyt p. Zielińskiego na temat: „Staszyc, wzór wstrzemięźliwości.“ Z powodu zajmującego odczytu, oraz dla bliższego poinformowania się co do kart wstępu na wiec katolicki, uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

* **Odezwę.** Od tutejszego komitetu kolonii feryjnych odbieramy co następuje:

Zbliżają się wielkie ferye, których z tęsknem sercem wyczekują wszystkie dzieci szkólne. Dom rodzicielski, wypoczynek, świeże powietrze, wszystko to młode ich serduszka rozkoszą napawa. Szczęśliwe, które mają dom zasobny — szczęśliwe, które na świeżem powietrzu bawić się mogą. Ale obok tych szczęśliwych jest wiele a wiele dzieci biedaków, a takich zwłaszcza w Poznaniu jest bardzo znaczna ilość. Mają one wprawdzie dom, a raczej mieszkanie, ale po większej części wilgotne, a pożywienie i skąpe i nieodpowiednie dla rozwoju ich sił fizycznych.

Uznając to nasze społeczeństwo, ze znaną ofiarnością i miłością dla maluczkich, od lat kilkunastu starało się przyjść z pomocą tymże. Wiele domów polskich obywatelskich tak z wsi, jak z miast, wielu proboszczy, a nawet włościan, zaprasza ich do siebie na czas feryjny. I wyszło to na korzyść dziatwie szkólnej nie tylko pod względem sanitarnym, ale wychowawczym i obyczajowym.

W imieniu tedy tych maluczkich prosimy o gościnność dla nich, a jesteśmy przekonani, że jak dawniej tak i teraz prośba nasza przychylnie i życzliwie wysłuchaną będzie.

W końcu nadmieniamy, że wszędzie instytucya wysyłek biednych dzieci na świeże powietrze pozyskała prawa obywatelskie. W ziemiach polskich, prócz Poznania, prosperuje ona w Warszawie, Krakowie i Lwowie, a praktykuje się w tych ostatnich miastach na wielką skalę.

Wreszcie w całej pełni uznaje jej użyteczność **wiec polsko-katolicki**, jaki się tu odbywać będzie w dniach 4, 5 i 6 czerwca i jako taką postawił ją na porządku swego programu i swych obrad.

Poznań, dnia 11 maja 1894.

Fr. Dobrowolski. Wawrz. hr. Engeström. Fr. Krysiak. J. Kużaj. Radzca dr. Osowicki. Ks. Piotrowicz, administrator parafii św. Wojciecha.

* **Pan Dr. Kapuściński** wyjechał na kilka dni z Poznania.

* **Zbrodni** przeciw moralności chciał się dopuścić dnia 23 b. m., jak donosi „Pos. Ztg.,“ inwalida wojskowy Władysław C. na 7-letniém dziewczęciu w pobliżu bramki na Grobli. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że cierpi on na umyśle i już dwa razy znajdował się w zakładzie w Owińskach. Na wniosek policyi zostanie on tam umieszczony ponownie.

* **Wilda.** Posiadłość przy ulicy Następcy tronu nr. 28 nabył wczoraj od ogrodnika Kwiatkowskiego właściciel cegielni Perkiewicz z Mosiny za 38,050 marek. Posiadłość przy ul. Wilowéj nr. 19/20 sprzedał robotnik Bundzikowski inspektorowi mleczarni Meierowi za 24,000 marek.

* **W zagajeniu** pod Główną powstał wczoraj około godziny 1 w południe w niewytłomaczony sposób pożar. Dzięki spiesznéj pomocy znajdujących się w pobliżu woźniców Wiśniewskiego i Makowskiego, oraz zarekwirowanych żołnierzy udało się około godziny 3 ogień stłumić. Mimo to szkoda jest dość wielka, bo ogień zniszczył zagaj na 120 metrów w dłuż i około 60 metrów w szerz.

* **Inowrocław.** Pod zarzutem usiłowanego dzieciobójstwa, przyaresztowano tu, jak donosi „Kujaw. Bote“, małżonków Oehlke z Konar. Siostra Oehlkowéj zostawiła u nich swe dziecko, rzekomo z poleceniem, żeby je jakoś nieznacznie zgładzili ze świata. Oehlkowa miała dziecko zamknąć w pudle, poić kwaśnem mlekiem i kawą i dusić pod pierzyną. Mimo to dziecko utrzymało się przy życiu.

* **Teatr polski w Nakle.** Dziś w sobotę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Koyni.** W poniedziałek obraz historyczny: „Wernyhora.“

* **Teatr polski w Wągrówcu.** We wtorek komedya Aleks. hr. Fredry: „Oj młody! młody!“

W środę komedya Jordana: „Myszy bez kota“ i operetka Offenbacha: „Bęben.“

* **Zduny.** Na tutejszym cmentarzu protestanckim powiesił się mularz Z. Jednemu z przechodniów udało się go oderznąć jeszcze żywego, lecz wkrótce potem samobójca skonał.

* **Koźmin.** Przeszłéj nocy włamali się złodzieje do okna wystawowego składu zegarmistrza p. Grodzkiego i nakradli zegarków wartości około 400 marek. Podejrzenie pada na wałęsających się w téj okolicy włóczęgów.

* **Łabiszyn.** Na podanie tutejszego magistratu o zniesienie szkoły uzupełniającéj, nadeszła z rejencyi bydgoskiéj odpowiedź odmowna.

* **Bilety** do pociągów niedzielnych, chodzących do Dębiny, wydawane bywają dla dogodności publiczności już w sobotę od godziny 4 do 7 po południu przy kasie III klasy.

* **Jutrosin.** W Stasinie obalił się mur w cegielni na 19-letniego czeladnika mularskiego Augusta Remana, który został nim przygnieciony tak nieszczęśliwie, że wkrótce potem skonał.

* **Zniesienie taryf** wyjątkowych dla przewozu zboża itp. Z dniem 1 sierpnia b. r. zniesiona zostanie w komunikacyi kolejowéj północnych Niemiec z Galicyą, południowo-zachodnią Rosyą, Bukowiną i Rumunią taryfa wyjątkowa dla zboża itp. i zastąpiona nową, składającą się po części z podwyższonych pozycyi frachtowych.

* **Pakość.** W przeszłą niedzielę urządziło towarzystwo z tutejszéj cukrowni wycieczkę do lasu łąckiego, na któréj zabawiano się także w jeżdzenie łodziami na Noteci. Łodzie uczepiono u płynącego rzeką parowca. Trzej synowie włodarza z Otoka, liczący 20, 14 i 12 lat podjechawszy za blizko pod parowiec, wywrócili się z łódką i wpadli do wody. Obu starszych uratowano, natomiast młodszy zginął we falach i dotychczas zwłok jego nie znaleziono.

* **Prowincyonalne** Towarzystwo opieki nad wypuszczonymi więźniami i korygendami odbyło dnia 16 b. m. swe walne zebranie we Wronkach. Przewodniczący zagaił posiedzenie o godz. 12 w południe i powitał zgromadzonych, dziękując za liczny udział, mianowicie reprezentantów 27 towarzystw filialnych. Co do numeru 1 porządku obrad, rozdano sprawozdanie drukowane pomiędzy obecnych, którzy je przejrzeli i oświadczyli się przeciw jego odczytaniu. Nastąpiło sprawozdanie ze stanu kasy; rachunki sprawdziło 2 członków wydziału i znalazło je w porządku; na wniosek udzielono skarbnikowi jednogłośnie deszarzy. Na wniosek Zaehlego z Gniezna wybrano do stałego zarządu przez aklamacyą tych samych członków. Madaj z Rawicza stawia następujące wnioski: a) aby przyszłe walne zebranie odbyło się w Rawiczu. Przewodniczący ma nadzieję, że wniosek ten zostanie przyjęty po porozumieniu się z wydziałem; b) żeby, ile możności unikano przesyłania towarzystwom filialnym wniosków o umieszczenie klientów karanych bardzo często. Uchwalono zawiadomić o tém towarzystwa filialne z tém zaleceniem, aby nie proponowano takich, których umieszczenie wydaje się z góry daremnem; c) aby wnioski stawiano ile możności na 2 miesiące przed wypuszczeniem więźnia Wniosek ten przyjęto; d) jeżeli klientów poleconych przez towarzystwo prowinc. lub filialne umieści drugie towarzystwo filialne, natenczas towarzystwo polecające powinno temu ostatniemu zwrócić koszta pieniężne. Reprezentanci towarzystwa prowincyonalnego tudzież towarzystwa filialnego leszczyńskiego godzą się na to; reszta oświadcza, że nie może się niczem wiązać. Dla poszukiwania miejsc polecono gazety fachowe, a Otterson z Wronek zawiadamia, że po otwarciu tamtejszego nowo zbudowanego więzienia głównego, towarzystwo filialne w Szamotułach się rozwiąże, i przyłączy się do mającego się założyć towarzystwa filialnego we Wronkach. W końcu pod przewodnictwem budowniczego rejencyjnego Foerstera obejrzano dokładnie więzienie główne we Wronkach. Po skończonem walnem zebraniu około godziny 3½ po południu zgromadzili się delegaci na wspólny swobodny obiad w hotelu Conradiego.

* **Wrocław.** Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa śpiewu „Lutnia“ w Wrocławiu odbędzie się w niedzielę 27 maja b. r. w lokalu zbornym w restauracyi u p. Nitsche, Schmiedebrücke 44 prt. wieczorem o godz. 8. Na porządku obrad przyjęcie nowych ustaw, wydawnictwo śpiewniczka towarzyskiego „Lutni Wrocławskiéj“ i sprawa obchodu czwartéj rocznicy założenia Towarzystwa. — Liczny i punktualny udział Szanownych członków bardzo pożądany. Zarząd.

* **Wydział** publicystyczny wystawy krajowéj. Ze Lwowa donoszą pod dniem 20 b. m: Dziś w południe odbyło się w sali Kasy oszczędności pod przewodnictwem dr. Kubali posiedzenie wydziału publicystycznego wystawy krajowéj. Na posiedzenie to przybyli prezes wystawy ks. Adam Sapieha i dyrektor wystawy dr. Marchwicki.

Na wstępie podziękował ks. Sapieha w serdecznych słowach całéj prasie za życzliwe popieranie wystawy przez wszystkie dzienniki bez różnicy przekonań. Dziennikarstwo złożyło w ten sposób dowód wysokiéj dojrzałości politycznéj, iż tak pojęło swoje zadanie i na każdym kroku spieszyło dyrekcyi z pomocną ręką. Na przyszłość prosił książę Sapieha o krytykę, ale o krytykę żywą i życzliwą, a nie o tę, która zadać może ciosy śmiertelne. P. Merunowicz wyraził wdzięczność ks. Sapieże za słowa uznania i zapewnił go, że prasa polska z równą gotowością popierać będzie i nadal szlachetne cele wystawy. P. Zajączkowski oświadczył, iż uważa dotychczasowe zadania biura prasowego z chwilą otwarcia wystawy za skończone, a wydawanie stałych komunikatów za zbyteczne. Zadaniem biura będzie przedewszystkiem wpływać w kierunku informacyjnym na prasę zagraniczną. P. Zaj. złożył całéj prasie polskiéj koleżeńskie podziękowanie za ułatwienie biuru prasowemu jego zadania przez umieszczanie komunikatów wystawowych. —

W końcu podniósł zasługi dr. Marchwickiego około dojścia do skutku wystawy, który całą duszą oddał się temu zadaniu, o wszystkiem pamiętał i wielkie dzieło narodowe stworzył i zorganizował.

W dyskusyi wyrazono życzenie, aby dzienniki w dniu otwarcia wystawy wydały uroczyste numera ze stósownym artykułem, wykazującym rezultaty naszéj pracy narodowéj. W końcu dr. Ostaszewski-Barański podziękował imieniem zgromadzonych p. Zajączkowskiemu za wielkie usługi, oddane dziennikarstwu przez informowanie go za pośrednictwem komunikatów o postępach w urządzeniu wystawy.

* **Wiec rękodzielników** i przemysłowców, odbędzie się we Lwowie w dniach 12, 13, 14 i 16 sierpnia b. r., w głównej sali ratuszowej. Przedmiotem obrad będą następujące sprawy: 1. Wyjednanie u Rządu i Rady państwa przyspieszenia nieodzownych zmian ustawy przemysłowej w myśl uchwał IV ogólnego Wiecu wiedeńskiego. 2. Rozdział Izb handlowych od przemysłowych a natomiast zaprowadzenie Izb przemysłowych lub związków Stowarzyszeń z uprawnieniem w myśl obecnie istniejących ustaw, przysługujących teraźniejszym Izbom handlowym i przemysłowym. 3. Obowiązkowe ubezpieczenie majstrów i ich rodzin. 4. Ustanowienie fachowego inspektora przemysłowego wyłącznie dla spraw drobnego przemysłu. 5. Uchwalenie rezolucyi w sprawie reformy podatków zarobkowych i dochodowych zmierzającej do sprawiedliwszego wymiaru. Wszelkie wnioski, rezolucye i petycye mające być przedmiotem obrad lub odnoszące się do powyższego wiecu należy przesyłać do Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie (gmach Ratuszowy II piętro.)

* **Lwów.** Dr. Zdzisław Marchwicki wiceprezydent miasta, dyrektor Wystawy krajowéj, uległ w tych dniach przykremu wypadkowi, który na szczęście nie pociągnął za sobą groźniejszych skutków. Pan wiceprezydent miasta jechał powozem swoim na plac Wystawy. Przy zbiegu ulicy Koralnickiéj i placu Akademickiego, dorożkarz numer 264, jadący w szalonym pędzie, pomimo, iż nie miał pasażera, najechał na powóz wiceprezydenta tak nieszczęśliwie, że dyszel zniósł siedzenie powozu i uderzył dr. Marchwickiego w piersi. Powóz wywrócił się i p. wiceprezydent wraz z nakryciem powozu wypadł, a jakkolwiek stangret wstrzymał konie, to jednak uszły one jeszcze kilkanaście kroków, wlokąc wiceprezydenta za sobą. Dzięki temu właśnie, że nakrycie powozu stanowiło rodzaj oparcia i dzięki przytomności umysłu, którą w tak krytycznéj chwili pan Marchwicki zachował, wypadek nie zakończył się fatalnie. Skoro tylko konie stanęły, pan Marchwicki podniósł się z ziemi, otoczony mnóstwem przechodniów, objawiających szczere współczucie z powodu przykrego wypadku. Ktoś z obecnych wręczył p. Marchwickiemu zegarek, który w chwili krytycznéj wypadł z kieszeni. Mimo doznanych obrażeń na nodze, w skutek stłuczenia, udał się dr. Marchwicki innym powozem na plac Wystawy, gdzie wydawał potrzebne dyspozycye. Dopiero po usilnych naleganiach z wielu stron, udało się nakłonić wiceprezydenta, ażeby zasięgnął porady lekarskiéj. Silnie stłuczona noga dolegać mu będzie przez czas dłuższy, wszakże obawa poważniejszych następstw wcale nie zachodzi. Stangret odniósł także podczas wypadku uderzenie w bok, lecz nieznaczne.

Wiadomość o przykrym wypadku wywołała w całem mieście żywe współczucie dla energicznego i wielce zasłużonego dyrektora Wystawy krajowéj.

† **O. Jan Martynow T. J.** zakończył 68-letni pracowity żywot 26 kwietnia w Cannes. Tatar z pokhodzenia Rosyanin prawosławny z wychowania, uczęszczał na wydział prawniczy Uniwersytetu w Kazaniu, kiedy nawrócona na katolicyzm, rosyjska rodzina bojarska zawezwała go do Paryża dla dawania lekcyi rosyjskiego języka jej synom. Pobyt w Paryżu, gdzie właśnie budzić się zaczęło życie katolickie, zetknięcie się z Rosyanami katolikami, jak Szuwałów, Gagarin, zbliżyło go do O. Ravignana, Jezuity, słynnego wymową, nauką i świątobliwością. Martynow został katolikiem w 24 roku życia i wnet potem wstąpił do zakonu OO. Jezuitów, w którym znalazł Rosyan OO. Bałabina, Gagarina, a później trzech Perlingów. Oddał się studyom słowiańsko-rosyjskim, nagromadził materyału naukowego bardzo wiele, ogłosił drukiem tylko rozpraw kilkanaście. Najważniejsza z nich, to memoryał, wręczony 1872 roku Ojcu św. Piusowi IX i na jego polecenie zredagowany „O języku rosyjskim w liturgii kościoła katolickiego“, *De la langue russe dans le culte catolique* (Lyon, 1874), w którym wykazuje jasno i dowodnie, że wprowadzenie liturgii dodatkowéj (suplikacyi, spiewów i t. d.) w języku rosyjskim do kościołów rzymsko-katolickich w Polsce, Litwie i zabrany krajach stałoby się ważnym krokiem naprzód na drodze russyfikacyi i zszyzmatyczenia katolików-Polaków. Na podstawie tego memoryału Stolica św. raz na zawsze odmówiła rządowi rosyjskiemu pozwolenia na dodatkową liturgię rosyjską w rzymsko-katolickich kościołach w Rosyi. Dla Polaków, jak wszyscy Jezuici rosyjscy, z których dzisiaj tylko O. Paweł Pierling i staruszek O. Bałabin pozostali przy życiu, żywił O. Martynow szczerą życzliwość i pomimo, że nie przestawał być Rosyaninem, potępiał system wynaradawiania i dekatolizowania Polaków pod rządem rosyjskim. Od pół roku przeszło zapadł na piersiową chorobę, która też koniec życiu jego położyła.

(X. St. Z.)

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 118.

Niedziela 27 Maja 1894.

* **Kobiety-doktorki** ze stopniami naukowemi. P. Laskowski, profesor uniwersytetu w Genewie, ogłasza sprawozdanie, niekorzystnie świadczące o wytrwałości studentek medycyny. Od lat siedmnastu 175 kobiet uczęszczało na wydział medyczny w uniwersytecie genewskim, z tych 14 zaledwie ukończyło studya i zdobyło stopień doktorski. Prof. Laskowski śledził dalsze losy tych najwytrwalszych i oto co się dowiedział: trzy doktorki mają lecznią praktykę i przynoszą chlubę almae matri, cztery pozostają wierne nauce, lecz bez powodzenia, reszta — powychodziła za mąż i zaniedbała zupełnie medycyny. Co zaś do 161 studentek, które nie ukończyły kursów, losy ich są niewiadome.

* **Przymusowe szczepienie ospy.** W Chicago szerzy się obecnie ospa, powodując wielki popłoch wśród miejscowéj ludności, Yankesi bowiem obawiają się okropnie wszelkich epidemii. Lekarze nie mogą nadążyć szczepieniom; publiczność myśli sama o zabezpieczeniu się od zarazy; bardziéj opieszałych w tym kierunku zmusza do troskliwości o swe zdrowie — policya. 150 policyantów eskortowało lekarzy po domach i lokalach publicznych przecinając odwrót opornym. Na przedstawieniu benfisowém śpiewaczki May Clifford w Globe Misic Hall, wtargnął ów orszak sanitarny i zmusił wszystkich widzów i aktorki do zaszczepienia ospy, czego dokonali lekarze pod osłoną stróżów bezpieczeństwa publicznego. Nic nie pomogły protesty i prośby. Po owéj zbiorowéj operacyi przerwany spektakl odbył się w dalszym ciągu.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 27 maja św. Jana P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 50 Zachód o godzinie 8 minut 4

Pojutrze w poniedziałek dnia 28 maja św. Germana B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 6.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wspomnienie o Matejce**, obszerne i fachowo zakreślone, ukazało się jako odbitka z mającego dopiero wyjść z druku zeszytu „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych.“ Pochodzi ono z pod pióra kompetentnego, bo napisał je p. Władysław Łuszczkiewicz, profesor Szkoły sztuk pięknych, dawny nauczyciel Matejki, z całą rodziną jego od dawna połączony przyjaznymi stósunkami. Znał on Matejkę od dzieciństwa, a znał go zarówno jako człowieka i artystę. Te dwie strony uwzględnia on przedewszystkiém, mniéj wdając się w szczegóły biograficzne. Powstała ztąd charakterystyka, portret literacki, narysowany energicznie, a malowany barwami ciepłemi i żywemi.

Składki.

* **Na kościół w Kołdrąbiu:**
P. Kamiński z Gniezna z towarzyszami 2 m.
* **Na kościół w Szamocinie:**
P. Kamiński z Gniezna z towarzyszami 2 m.
* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**
P. Kamiński z Gniezna z towarzyszami 2 m.
* **Na kościół w Przedborowie:**
P. Kamiński z Gniezna z towarzyszami 2 m
* **Na kościół św. Piusa w Berlinie:**
P. Kamiński z Gniezna z towarzyszami 2 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 maja.

HOTEL BAZAR. Hr. Zamojski z rodziną z Warszawy, hr. Mielżyński sen. i jun. z Chobienic, księżna Radziwiłłowa z Królestwa Polskiego, hr. Skórzewski z Komorza, hr. Mielżyński z Pawłowic, baron Graeve z Bonku, Łukomski z Biskupic, Chrząszczewski i Czernicki z Król. Polskiego, hr Kwilecki z Oporowa, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Urbanowski z rodziną z Turostowa, dr. Karczewski z Kowanówka, Tochrańnicki z Wiednia, Meyerhoff z Królewc, Zimmermann z Lipska, Kirschotch z Berlina, Zygmuntowski, Paprocki i Kobyliński z Królestwa Polskiego, Trzciński z Gniezna, Iwanicki z Biezdrowa, Wewiórowski z rodziną z Miłosławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Książę Czartoryski z służbą z Sielca, ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, Zabłocki z Dąbrówki, Zakrzewski z Osieka, Brzeziński z żoną z Łęgu, Dobrzański z żoną i pani Skorupska z ról. Polskiego, Piottuch-Kublicki z Smieszkowa, Sypniewski z Rogoźna, Zboralski z Pleszewa, Hümann z Brunświku, Boettcher z Berlina, Moszczeński z Niemczynka, hr. dr. Potulicki z Galicyi.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Michalowicz i Wahl z Berlina, Mamlok z Międzyrzecza, Rosenzweig z Wrocławia, Grynwald z Bartodziei, Fraenkel z żoną z Bydgoszczy, Menge z Gdańska, Stein z Szczecina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 25 maja. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura w ubiegłym tygodniu była bardzo zmienna w opady atmosferyczne nie zbyt obfita. Przez cały tydzień prawie codziennie mamy dni bardzo chłodne a nocami temperatura tak była nizka, jak od początku wiosny dotychczas jeszcze nie bywało. Następstwem tego było, że w wielu miejscach powymarzało żyto, groch i kartofle. Szkody powstałe ztąd w życie mają być znaczne, mianowicie, że zaskoczone zostało przy pełnym rozkwicie. To też ze wszech stron dochodzące mniej lub więcej uzasadnione skargi z pośród kół rólniczych znalazły wyraźny oddźwięk w handlu zbożowym, zwłaszcza na głównych rynkach oscylacye cen mających się ku zwyżce bardzo były żywe. W Berlinie z dnia na dzień o kilka marek ceny podskakiwały, następnie jednakże po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, giełda powoli znowu zaczęła ostygać. Na targu naszym nie tak bardzo się zapalano z przyczyny szkód mogących być następstwem pomarznięcia ziemiopłodów, ceny wprawdzie w stałym biegu na dół się zatrzymały, lecz też w stósunku do innych targów wcale się nie podniosły. — Dowozy na targu naszym były dosyć wielkie, mianowicie zboża jarego. Pszenica i żyto były poszukiwane, lecz tylko w doborowych gatunkach i płacono za nie kilka marek ponad najwyższe notowanie. Pośledniejsze gatunki zaś obydwóch artykułów, których nie brakło, zaniedbywano zupełnie i brano po części tylko na składy. Przy końcu tygodnia tendencya na żyto znacznie się wzmocniła i płacono około 4—5 mrk. na węgle wyżej. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 26 maja. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: zmiennie.
Okowita. potw.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 46,20 mrk., 70-ta 26,50 mrk., maj 50-ta 46,20, 70-ta 26,50, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 46,20 mrk. 70-ta 26,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 25 maja 1894.
Pszenica 120—128 m., gatunek pośledni —,— m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 100—106 mrk., gatunek pośledni —— mrk.
Groch na paszę 120—130 m. wrzosy 150—160 m
Jęczmień według jakości 110—119 mrk., dla browarów 120—130.
Owies 130—138 m.
Okowita 28,00 m.

Magdeburg, 25 maja. — Cukier zamilsty excl. work. 92% 12,55, cukier ziarn. excl. 88% 11,95, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 65% Rendem. 9,20. Usposobienie: spok. fl. Rafinada chlebowa 26,75, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 11,77½ piac., 11,80— żąd., czerwiec 11,65— pł., 11,70— żąd., lipiec 11,65— pic., 11,70 — żąd., pazdziernik-grudzień 11,65— piac. 11,65— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 88,000 ctr.

Hamburg, 25 maja. — Okowita spok., maj-czerwiec 17⅝ żąd., czerwiec-lipiec 17¾ żąd., lipiec-sierpień 18⅛ żąd., sierpień wrzesień 18½ żąd. — Kawa good average. Santos za maj 81—, za wrzesień 75¼, za grudzień 69⅜, za marzec 67¼. Usposobienie: potw. Obrót 1500 mieszków.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Stan powietrza.

Dnia 25 maja 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	771	Płn.Płn.W.	1	pogodnie	12
Aberdeen	766	Płn Z.	4	pochmurno	13
Chrystiansund	762	W.	3	zachm.	10
Kopenhaga	768	Płd.Płd W.	2	pogodnie	12
Sztokholm	768	W.Płd.W.	4	zachm.	10
Haparanda	768	Płn Płn.W.	4	zachm.	5
Petersburg	766	Płn Płn Z.	1	zachm.	5
Moskwa	761	Płn.Z.	4	zachm	4
Cork. Queust.	770	Płn.Płn.Z.	1	pogodnie	12
Cherbourg	764	Płn W.	6	pogodnie	12
Helder	766	Płn W	4	bez chmur	13
Sylt	767	Płd.Płd.W.	1	pogodnie	18
Hamburg	766	W.Płd.W.	2	pół zachm.	12
Swinoujście	766	W.Płd.W.	4	pogodnie	12
Nowyport[1])	769	Płn.	2	pogodnie	10
Kłajpeda	769	Płd.Płd.Z.	2	pochmur o	11
Paryż	762	Płn.Płn W.	3	zachm.	12
Monaster	763	W.Płn.W.	4	pogodnie	15
Karlsruhe	758	Płn.W.	4	zachm	14
Wiesbaden	760	Płn.Płn.W.	3	pół zachm.	15
Monachium	758	W.	5	zachm.	13
Kamienica	762	W.	2	pochmurno	11
Berlin	765	W.	4	pogodnie	11
Wiedeń	762	W.	1	zachm.	13
Wrocław	756	W.	2	zachm.	11
Ile d'Aix	757	Płn.W.	3	zachm.	13
Nica	756	W.	3	deszcz	13
Tryest	758	W.Płn.W.	3	zachm.	20

[1]) Nocą rosa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
25 Po połud. 2	755,3	PłdW. burza.	dosyć pog.	+17,2
25. Wiecz. 9	751,9	PłdW. silny	zachm.	+11,4
26. Rano 7	743,4	W silny.	zachm.[1])	+10,5

[1]) Wieczorem deszcz.

Dnia 25 maja maximum ciepła + 18,5° C
„ 25 „ minimum „ + 7,5° „

Nadzwyczajny dodatek.

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się nadzwyczajny dodatek, który traktuje o znakomitych **na całym świecie znanych lekach C. Lücka.**

W tysiącznych wypadkach chorób niezrównanych tych środków domowych używano z najlepszym skutkiem, przeto można je każdemu choremu gorąco polecić.

Prospekt i sposób użycia z wieloma poświadczeniami skuteczności znajduje się przy każdéj butelce. Główną wysyłką zajmuje się C. Lück w Kołobrzegu. Do nabycia w Poznaniu jedynie u aptekarza R. Mottek, Czerwona apteka w Rynku nr. 37, u aptekarza Glabisza przy ulicy Wrocławskiéj i w aptece Jagielskiego, prócz tego we wszystkich aptekach wymienionych w dodatku.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Żaden złodziej
nie jest w stanie otworzyć
żelaznej opancerzonej szafy ogniotrwałej
z fabryki (1665)
M. Fabiana w Berlinie
założonej w roku 1838
najstarszéj i pierwszéj fabryki szaf żelaznych w Niemczech.
Zastępstwo i skład komisowy **od 40 lat ma firma**
F. Oberfelt & Sp. **w Poznaniu**
Illustrowane cenniki bezpł. i fr.

Apteka Glabisza
w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,
poleca
Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwgnilnych i nerwy wzmacniających. Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do płukan a ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne But. 1 M.
Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojek szkl. 75 fen.
Dentipurinę Dr. Koszutskiego. Słojek 1 M.
Wodę Kumerfelda — najwięcéj wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.
Maść Mateckiego na piegi. Słojek 1 M.
Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. 1,25 M.
Wódkę francuzką. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy. Butelka 1 M. i 2 M.
Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.
Wino Sagrada. Srodek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.
Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienia ogólne. But. 1,50 i 3 M.
Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. — **Wino pepsynowe.** But. 1 M.
Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.
Pigułki rabarbarowe, lepszeze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie, pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.
Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.
Esencyą jodłową — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.
Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki iługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 6 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (1044)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.
MARYAN GAWALEWICZ i PIOTR STACHIEWICZ
KRÓLOWA NIEBIOS
Legendy o Matce Boskiej.
Wydanie wytworne na pięknym welinie w dużym formacie (in 4-o) ozdobione 12 heliograwurami, oraz drzeworytami podług kartonów *Piotra Stachiewicza.* (1737)
Przedpłata za całość 12 M. 50 fen.
W prenumeracie 6 zeszytów po M. 2,50 z przedpłatą na ostatni zeszyt.
Przesyłka stosownie do odległości za zaliczeniem.
Zeszyt 1-szy ukaże się w ciągu przyszł. miesiąca,
całość zostanie ukończoną w jesieni r. b.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.
Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną.
Prócz powyższego wydania księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA przyjmuje zamówienia na **wyjątkową edycyę „KRÓLOWEJ NIEBIOS“** w większym formacie, na zbytkownym papierze (édition de luxe), która wydaną zostanie równocześnie w 100 egzemplarzach numerowanych w cenie M. 25. (Znaczna część egzemplarzy już zamówiona.)

Na wrocławskim targu machin
wystawiemy dwa
wozy do przewożenia buraków
zupełnie nowéj i wybornéj konstrukcyi, również **koleje polne, leśne i służące celom przemysłowym.**
Orenstein & Koppel
w Wrocławiu, Kaiser Wilhelmstr. 16.
Fabryka kolei polnych. (1758)

Fabryka towar. cynowych i bronzowych
FRANCISZKA WUJKA
istniejąca od 110 lat
w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI,** pająki do gazu świec i petroleum, lichtarze wielkie (do paschału) lichtarze ołtarzowe o jedné, świecy i kandelabrowe, kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., lichtarze do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, lampki przed obraz Matki Bożéj, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi sw., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze itd. Ceny jak najniższe. Podejmuje wszelkie reperacye i uskutecznia takowe jak najprędzéj. Na życzenia mogą świeczniki ołtarzowe być przelane. (1726)
Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

LOTERYA! Do 1 klasy 191 loteryi można nabywać ¹/₁ ¹/₂ i ¹/₄ losów u (1768)
królewskich poborców loteryjnych
Gersdorfa, ul. Ludwiki 8. H. Kirstena, Św. Marcin 16/17.

Polecam mój bogato zaopatrzony
skład towarów kolonialnych,
łakoci, win, dziczyzny i ryb.
SPECYALNOŚĆ: (1467)
kawy palone i surowe.
Ed. Feckerta jr. nast.
W. Andruszewski,
narożnik ulic Berlińskiéj i Wiktoryi.
Zamówienia na świeże ryby uskut. w przeciągu 3 dni.

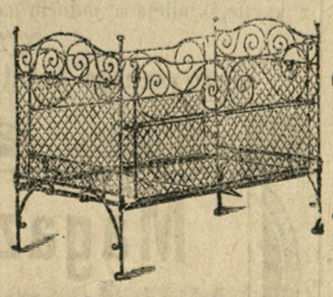
Łóżka żelazne
i umywalki
jak również **pojedyńcze przybory umywalkowe**
we wielkim wyborze poleca
J. Krysiewicz
skład sprzętów kuchennych i domowych
Św. Marcin nr. 65.

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.
Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tevote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do słodu.
Płachty na lokomobile poleca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Obrazki (1657)
do I-éj Komunii św.
kolorowe, polskie i niemieckie po 5, 8, 10, 12, 15, 20 fen. poleca
Księgarnia Katolicka
Poznań, Stary Rynek 53.
Próbki wysyłają się gratis i franko.

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.**
z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Dzwony!
Dawniejsze dzwony na stacyach kolejowych ma nader tanio na sprzedaż
HENRYK LIEBES,
POZNAŃ, (1765)
Małe Garbary 7a, I.

Cygara
hamburgskie, bremeńskie i importowane jako i **tańsze** w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zażywania **Graud Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych
handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.
Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych
Przesyłki pocztowe uskutecznia się **franko.** (1013)

Stare skrzypce (Jakób Steiner 1673) po cenie prz. do nab. w Eksp. Kuryera.

Malarstwo na szkle
A. REDNER, 1742
Wrocław, Monhauptstr. 7.
Specyalność: Oszklenie kościołów.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1055)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Poznań. Szeroka ul. 24.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (1049)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye. Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak.
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1550)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Na porę wiosenno-latową

odebrałem i polecam

wszelkie nowości

w materyach
krajowych i zagranicznych.

K. Skoraczewski,

krawiec, (1509)

obok hotelu Francuzkiego, wchód z Podgórnej ul.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.

Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (1474)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.

wchód przez bramę.

A. Żołnierkiewicz

HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO.

Zbąszyń (Bentschen)

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górnowęgierskich

po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. — **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam

wino mszalne (vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi wobec Władzy Duchownéj. (11 6)

Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie

mają na składzie opieczętowane moje wina mszalne.

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Telefon Nr. 108.
Adres telegraficzny: **Biskupski Berlinerstr.**
Konto bankowe: **Bank Związku Spółek Zarobkowych.**

Okulary, binokle, perspektywki, lunety, szkla optyczne.
Gromochrony. Elektryczne dzwonki. Dzwonki alarmujące. Telefony po wsiach i miastach. Elektryczne oświetlenie schodów bateryami „Vulcan". (1515)

NOWOŚĆ!!

Zapalanie i gaszenie płomieni gazowych

z każdego miejsca jednem naciśnieniem palca za pomocą **kombinowanych prądów** elektrycznych.

URZĄDZANIE

elektrycznego światła i przenoszenia siły każdego systemu i rozmiaru.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (1305)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzk

szewc

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę (1 58

OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

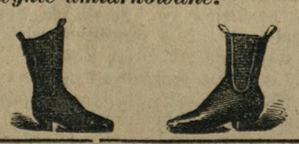

Zielona ulica 2, parter

są

pokoje

do wynajęcia na krótszy i dłuższy czas dla **przyjezdnych do Poznania.** Ceny umiarkowane. (1699)

Z Grabowskich

Suchorzewska.

Dla kowali!

Stare, dobre do użytku żelazo, blachę, stal etc. ma tanio na sprzedaż

Henryk Liebes

Poznań. (1766)

Małe Garbary nr. 7a, I.

Do pewnego klasztoru potrzebni są z powołaniem zakonnem kandydaci, biegli w rzemiośle **stolarskiem, ślusarskiem, krawieckiem, mularskiem, szewskiem, introligatorskiem,** również znający się na **ogrodnictwie.** — Bliższemi objaśnieniami służy **Drukarnia Kuryera Poznańskiego** przy ul. św. Marcina 16.

Fabryka pojazdów

ST. ORWATA w Berlinie.

Po wieloletniéj pracy w jednéj z najznakomitszych fabryk pojazdów w Berlinie przejąłem tęż fabrykę w roku zeszłym na własność, a zaopatrzywszy ją w powozy różnego gatunku, tak nowe jak i nieco używane, polecam się łaskawym względom Szanownych Rodaków. (1762)

Stanisław Orwat, Berlin, Oranienstr. 119.

Telefon 9788.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20-go maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1-o jeden dom mieszkalny, 2-o jeden barak, 3-o gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4-o ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia. (1680)

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwa do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnéj.

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia

Dyrekcya.

Księgosusz | Czerwonka

u zwierząt (owiec, bydła i koni) | u świń

zwalcza się najskuteczniéj za pomocą

Pasteur'a szczepień ochronnych,

które w **Austro-Węgrzech,** Francyi, Hiszpanii i t. d. ogólnie są użyciu i nieprzestają **najlepsze wykazywać skutki. Jedyne** na Niemcy całe uprzywilejowane nowo powstałe laboratoryum wytwarzające prawdziwą limfę Pasteura, pod fachowem będące kierownictwem, **laboratoryum Pasteura w Sztutgarcie, Canzleistr. 22 stojące pod dozorem oddziału weterynarskiego król. Wyrtemberskiego kolegium lekarskiego,** gdzie nabyć można zawsze świeżą limfę Pasteura po tanich cenach, wysyła wszędzie obszerne prospekta ze sposobem użycia darmo i opłatnie i chętnie udziela wszelki h objaśnień. (1734)

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (1578)

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Cena: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Krople św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 2 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 M.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce funt po 3 marki.

Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp., pudełko 50 fen.

Papier na mole arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen.

Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

Urzędnik gospodarczy

w starszym wieku, samotny, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, tuczeniem bydła, ze skromnemi wymaganiami, poszukuje stanowiska od 1. 7. 94. Uprasza się o oferty do skł. cyg. p. **Koszczyńskiego** Poznań, Wodna ul. 25. (1760)

Pewna osoba (1761)

poszukuje od 1 lipca lub 1 października miejsca jako **panna do dzieci** od 2 do 6 lat, lub jako **panna służąca.** — Zgłoszenia: **M. Bątkiewicz. Poniec** (Ponitz).

Gospodyni w śred. wieku umiejąca gotow. wykwint. jak kucharz, piec ciasta itp. ładnie pras., obezn. z gosp. wiejsk., posiad. chlubne, kilkol. świad. poszukuje miejsca na probostwie. O łask. oferty upr. pod lit. M. M. Poznań, Wiedeńska nr. 3 u p. **Niedzielskiej.** (1764)

Licytacya bydła

mająca się odbyć dnia 14 czerwca r. b. w Sepienku pod Kościanem jest **zniesioną.** (1759)

F. X. Speichert.

Osoba wydoskonalona w prowadzeniu gospodarstwa podwórzowego i domowego i w gotowaniu życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1 lipca. Zgłosz. do **P. Ratajczak** w Poznaniu, ul. Ślósarska nr. 5 II. (1752)

Panorama international

Berlińska ul. nr. 7, ptr.

Poczdam i jego okolice

Sans-Souci, Babelsberg, Glinicke, Friedrichskron, wyspa pawia itd.

OOLOGICZNY OGRÓD

W niedzielę dnia 27 maja b. r.

Wielki koncert wojskowy.

(1767) **Początek o godz. 4.**

Ceny o połowę zniżone.

Jazda dla dzieci na kucach.

Wieczorem ilumin. oświetlenie ogrodu.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.